Nr. 26. Lwów, 25. marca 1882. Rocznik III.

STRAŻNICA POLSKA

DWUTYGODNIK
POLITYCZNO-EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

REDAKCYA ulica Trybunalska Nr. 1.
ADMINISTRACYA Rynek liczba 9.
EKSPEDYCYA główna Rynek, l. 9
i w Trafice (Hotel Żorża), róg placu Maryackiego i ulicy Krętej.
W Krakowie: w Trafice F. A. Grigara Rynek, l. 39.

WYCHODZI CO DRUGĄ SOBOTĘ.
Numer pojedyńczy kosztuje 12 centów.

PRZEDPŁATA
na „Sztandar polski“ i „Strażnicę polską“ kosztuje kwartalnie:
we Lwowie (bez przesyłki) 1 zł. 50 ct.
na prowincyi . . . . . 1 „ 75 „
za granicą . . . . . 2 „ — „
Inseraty od wiersza (petit.) 5 ct.

Zaślepienie czy niedołęztwo?

Od tygodnia ucichły echa wojenne z północy, uśmierzyło się rozdrażnienie, powrócono do drzemki. Powróciły przynajmniej do miłego spoczynku społeczeństwa europejskie, i opinia ich, dzienniki. Wynaleziono balsam kojący wszelkie obawy, a balsamem tym jest zapewnienie odzywające się tak z Niemiec, jak z Wiednia, że pogróżki carskich generałów były tylko w istocie pogróżkami. Nowsze wiadomości przyniosły nawet rozumowanie, którego ostatnim wnioskiem jest, że „państwo carów znajduje się w krytycznem położeniu, że zatem o wojnie nie myśli, że brak mu broni, pieniędzy, organizacyi odpowiedniej“ itp.

Dziennikarstwo krajowe, polskie, zajęło się także bardzo pilnie fraszkami i komerażami frakcyj centralistycznych, drobnostkami krajowemi, zamiast sprawą i dobrem kraju, słowem wszystkiem, co może zamącić jasny pogląd na istotne położenie w kraju i na stosunek spraw w świecie całym. Każdy bowiem przyzna, że wielka ilość niby bardzo ważnych drobnostek, w których najważniejszą rolę odgrywają ambicye i ambicyjki, że wielka ta ilość płytkich rozumowań, nie przyczynia się wcale do czujności, której potrzeba.

Gdyby najzaciętszy nasz wróg chciał wymyśleć środek do odwrócenia umysłów polskich od przezywanej „wielką polityką“ czujności, nie mógł by wymyśleć lepszego nad dzisiejszą taktykę przywódców reprezentacyi galicyjskiej.

Mamy prawo zapytać: czy to zaślepienie, czy niedołęztwo?

Kto nie wyzuty z sumienia i prostego, chłopskiego rozumu, musi patrząc na dziwny spokój społeczeństwa powiedzieć chyba, że co ma wisieć, nie utonie.

Dzienniki niemieckie wołają: pokój pewny, — i o pokoju tym rozchodzi się echo i utrwala wiara w pokój.

Dzienniki wiedeńskie zajęte więcej sprawami egoistycznemi frakcyj, niż interesami i dobrem monarchii, a krajowe wiodą z niemi walkę spuszczając z oka to, co się w istocie dzieje w sąsiedniem państwie północnem.

Dzienniki moskiewskie głoszą dziś oczywiście o pokojowych intencyach rządu carskiego i zmyślone owe intencye znajdują ślepą wiarę i na oślep są powtarzane przez dziennikarstwo wiedeńskie i galicyjskie.

Wybuchłe pomiędzy Rusinami a nami rozjątrzenie prowadzi się dalej albo powierza do załatwienia władzom. Z głośnych patryotów naszych nikt się nie stara zbadać, zgłębić tej sprawy, w tem oczywiście przekonaniu, że skoro pokój w Europie, skoro, jak wierzą, nic już nie grozi od Moskwy, to wszystko pójdzie dawnym utartym trybem. Wzajemne rekryminacye nie wyjaśniły dotąd ani na jotę istotnego stanu rzeczy w kraju. Ale co to szkodzi. Nie ma co wyjaśniać. Znajduje się nawet pewny rodzaj uciechy w tem, jeżeli się zadowalnia kilku parafiańskich polityków, którym się otwiera kolumny wielkich dzienników, skoro popiszą brednie i plotki uszczypliwe lub hańbiące Rusinów. Dziennikarstwo krajowe zapomina, że oprócz stronnictwa złej woli, istnieje jeszcze w Galicyi stronnictwo „ukraińskie“, z którem ongi było możliwe porozumienie.

Niedorzeczne plotki, ubliżające narodowości polskiej, znajdują równie w dziennikarstwie ruskiem wszelkich odcieni uprzejme przyjęcie. Zamiast się z niemi rozprawić jak należy, wielkie dzienniki lwowskie chwytają te ploteczki ambicyjek ruskich z prowincyi i powtarzają również bez braku.

Zestawiliśmy tu razem opinię o wielkiej polityce, czyli o położeniu w Europie z położeniem w kraju, bo dziś właśnie stosunki te są tak z sobą związane, że nie można o nich mówić osobno.

W miarę rosnących w Europie zawikłań, na które opinia w Wiedniu zacietrzewiona egoizmem, zamyka oczy, których nie chcą lub za leniwi, zaślepieni, czy niedołężni, nie widzą w kraju — w miarę powiadamy rosnących zawikłań europejskich, zbliżają się niebezpieczeństwa dla nas, dla narodu polskiego.

Ale taki nasz los, że kiedy świat pracuje już od rana, my się zawsze budzimy dopiero o południu w tem miłem przekonaniu, że to dopiero poranek. Nic dziwnego, że przychodzimy za późno do pracy. Taki los zapóźnienia się spotkał konfederacyę barską, która stanęła do walki z średniowieczną bronią przeciw armii zorganizowanej na wzór europejski; taki los spotkał nalepsze chęci patryotów, którzy się zapóźno ocknęli z krzykiem: „wojsko“ i „skarb“; — taki los spotkał dzielnych wojowników Kościuszki i jego samego, który nie zdołał wymódz na szlachcie, by uznała włościanina bratem i rycerzem — jednem słowem: myślą, szlachetnemi intencyami wyprzedzamy Europę, ale w praktyce, w wykonaniu brak nam zawsze praktycznych środków, czyli środków zastosowanych do czasu.

Tak samo i dziś. Dla świata południe, a społeczeństwo w Galicyi się ocknęło i zaczyna się brać gorliwie do pracy organicznej. Śliczna praca, cudowny zapał, ale trzeba było te cnoty zacząć praktykować od wczoraj albo od rana, ale nie dopiero teraz, gdy w stosunkach międzynarodowych przyjdzie wystąpić solidarnie lub nie wystąpić wcale.

KRZYŻ WOJSKOWY.

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

(Ze starej teki „Kufszteinczyka“).

Towarzyszu wspólnej doli!
Jak tam twoje zdrowie?
Boli Ciebie? — i mnie boli,
Pali w piersiach — w głowie...

Ależ zdrowie — mniejsza o nie!
O spokojność mniejsza.
Twardą pięścią potrzyj skronie,
Przyjdzie myśl jaśniejsza.

Wszak my wcześnie, wszak my z młodu,
Polski — jednej matki,
Do cierpienia, do zawodu
Przyuczone dziatki.

To choć w piersi ból głęboko
Jako rdza na stali —
Toć westchnieniem pierś, ni oko —
Łzą się nie pożali.

Nie pożali się łza w oku,
Nadzieja nie złudzi,
I bez szczęścia, bez uroku —
Ot, — żyjem dla ludzi.

Ale żyjem jakoś przecie,
Wśród ojczystej grzędy,
I plecione w całym świecie
Słuchamy gawędy;

Gdzieś plecione w świecie całym,
To o tém, to owem,
Ot, posłuchaj co słyszałem
O krzyżu wojskowym.

* * *

Gwarna w radach, dzielna w boju,
Rycerska gromada,
Po daremnych wojen znoju,
Na zagon osiada.

Pod Karpaty, w drobne dworki,
W Podolskie lepianki,
W Ukrainę — na futorki,
Na Litwę w zaścianki.

Wielkich przodków jasne tarcze
Zawiesza herbowe,
I pod prace gospodarcze
Zchyla hardą głowę.

Wicher warczy po krainie —
Gdy nędza dobodzie,
Dawnej sławy pamięć ginie,
W podupadłym rodzie.

Czasem — czasem — fenix nowy,
Z popiołu — w stólecie
Jaki szlachcic zagrodowy,
Zajaśnieje w świecie.

Jak przeszłości upiór krwawy...
Jak pomnik swobody...
Kroczy w boje — a z wyprawy
Wraca do zagrody.

O szlachetne biedne plemię!
Czy się wzniesiesz kiedy?
Czy ojczystą biedną ziemię,
Oswobodzisz z biedy?

* * *

Olbrzym Gallów od Zachodu
Powstał niespokojny, —
Od narodu do narodu
Zagrzmiał hasłem wojny;

A gdzie padnie jego ręka,
Pada postrach Boży,
Pierzcha Niemiec... Włoch uklęka,
I Moskal się trwoży...

I nadzieja w ludach wzrasta,
Że się wolność zrodzi,
Biegną z wiosek, biegną z miasta
Wojownicy młodzi.

I Halicza okolica
Tę sławę ogłasza,
Usty chłopka i szlachcica
I brzękiem pałasza.

Na pagórku cerkiew stara
W dzwonach dumkę śpiewa —
Górą błyszczy krzyżów para,
Gwarzą stare drzewa.

A jak dziatwa, u stóp matki,
Pomiędzy pagórki,
Rozsypane dymią chatki,
I szlacheckie dworki.

Owszem, pracujcie i zapalajcie się do pracy, ale czuwajcie przynajmniej. Czujności tej nie ma, jest jakaś bezmyślna wiara w pokój.

Wiara ta jest wierutnem złudzeniem, które może być bardzo drogie. Złudzenie to, bodaj, czy nie opanowało i sfer wiedeńskich. Widzimy przynajmniej, że panuje w Izbie prawodawczej, w kołach parlamentarnych i w prasie półurzędowej dziwna wiara w stałość stosunków międzynarodowych. Dzienniki wiedeńskie, jeżeli zwracają uwagę na ton prasy moskiewskiej, to widzą tylko nagle pokojowy zwrot w owym tonie; podnoszą, że rząd i naród moskiewski zrobiły w lewo zwrot i cofnęły się przerażone Jowiszowym spokojem Niemiec i Austryi. Nie widzą wcale tego przeobrażenia, jakie się odbywa w Moskwie, a które się streszcza w tem, że sfery rządzące i naród, pogroziwszy światu i złudziwszy go potem nagłem niby wycofaniem się, rozpoczęły robotę cichą. Robota to nad uzbrojeniem armii i nad jednaniem żywiołów nieprzejednanych.

Artykułów pism stronnictwa postępowego w Moskwie, nie pojmuje wcale prasa europejska, ale powinnaby je rozumieć polska. Tymczasem widzimy zwracaną uwagę tylko na takie, które pozwalają na dalszą drzemkę żywiołom obowiązanym do zastanowienia się nad niebezpieczeństwem kraju i monarchii, do której mamy honor należeć.

Z poświęconych w prasie moskiewskiej rocznicy 13 marca artykułów zasługuje na uwagę wszechstronną artykuł „Gołosu", który po rzucie oka na chwilę po śmierci cara Mikołaja, kończy takim ustępem.

„Cóż przedstawiała Rossya na zewnątrz? Nie przedstawiała ona nic innego, tylko zasadę ogólno europejskiej reakcyi, w której usługach wbrew wszelkim naszym interesom nagromadziliśmy tyle przeciw sobie nieprzyjaźni, tyle nienawiści ludów europejskich. We Włoszech, w Niemczech, we Francyi pojmowano instynktownie, że za główną podporę systemu wytworzonego przez traktaty w r. 1815, który burz ludowych wcale nie usunął, ale je tylko straszliwszemi zrobił, uważać należy Rossyę, że ona bez żadnej konieczności przyjęła tę niewdzięczną rolę, za którą w r. 1853 srodze odpokutować musiała."

W tem pośredniem, ale bardzo wyraźnem przyznaniu się, że Moskwa tłumiła ideę wolności w całej Europie, tkwi ważne wyznanie. Ale nie byłoby ono ważne, gdyby z niem nie szła ręka w rękę polityka pojednawcza rządu moskiewskiego. Podwawelskie dzienniki dużo popisały bredni o kokietowaniu Moskwy z Polakami, my jednak wiemy o faktach, które świadczą, że Moskale porzucili taktykę odwoływania się do naszej sympatyi i zaczęli już mówić o interesie politycznym Polski.

Jest to język zrozumiały, którego dotąd niestety nie pojęła Austrya, a do którego pojęcia nie przyczynia się wcale nasza delegacya.

A tymczasem niebezpieczeństwa rosną w kraju, waśnie się wzmagają, w ciszy, w wielkim świecie przygotowuje się burza, a my zaślepieni albo niedołężni. Jedno lepsze od drugiego, ale ani jeden ani drugi przymiot nie jest z tego rodzaju, któryby mógł komukolwiek zapewnić przyszłość ! !

W sprawie odbudowanych Sukiennic.

(Ciąg dalszy).

Niedługo wszakże trwała tak pożądana cisza. Wśród najważniejszej części robót około restauracyi Sukiennic, Radca miejski Trauczyński, któremu słusznie większość mieszkańców miasta, przyznaje szczególną gorliwość w wykonywaniu przyjętych na siebie obowiązków Radcy, którego rozliczne interpelacye w rozmaitych kwestyach interesów miasta dotyczących, acz niezawsze uwzględnione a nawet często jako niepotrzebne ogłaszane, przez tych którzyby sami popierać takowe winni — w rezultacie zawsze przekonały, że poglądy Jego były zdrowe i prawdziwe dobro miasta na celu mające — w dniu 5 Grudnia 1878 r. wniósł na posiedzenie Rady miejskiej interpelacyę, której treści nigdy spodziewać się niemogliśmy, wobec tak przezornych i sumiennych instrukcyj określających sposób postępowania, a które już wszystkie poprzednio przytoczyliśmy, gdyby te tak jak być powinno były wykonane. Początek tej interpelacyi taki:

„Odbudowa Sukiennic, odbywa się w sposób który musi słuszną wzniecić obawę w mieszkańcach miasta Krakowa, tak co do trwałości robót jak niemniej co do kosztów odbudowy".

Dalej w motywach przypomina Radzie Jej uchwałę z d. 30 Grud. 1875 co do ustanowienia komitetu odbudowy Sukiennic — i jaki tąż uchwałą zastrzeżony winien być skład tegoż — a to celem, iżby komitet pilnował wykonywania ścisłego uchwał po wziętych przez Radę miasta a podanych w instrukcyach do odbudowy Sukiennic. — Przytem wyjaśnia i oświadcza, że Rada miasta wydelegowała do komitetu tego z Rady m. pp. Friedleina, Łuszczkiewicza i Wentzla, który to ostatni jest zastępcą p. Prezydenta w komitecie — że Radca m. Łuszkiewicz niebędąc wybranym do Rady w Lipcu 1878, ustąpił z komitetu. — Radca Friedlein z powodu urlopu a następnie złożenia mandatu na posiedzeniach niebywał, że pozostał tylko ze strony Rady miejskiej Prezydent i zastępca jego Wentzl, — że wreszcie gdy i Prezydent wyjechał do Sejmu. posiedzeń komitetu nie bywało — a jednak niestarano go się skompletować.

Że dowiedział się tenże radca od prezydenta iż jest podkomitet budowniczych — *chociaż na to żadnej uchwały Rady miejskiej niebyło*.

Że wskutek tego budowniczowie, (zapewne składający ten subkomitet) pobrali za posiedzenia do końca Listopada 1878, 2055 złr.

Że nie idąc w duchu postanowień Rady miasta dla komitetu budowy wydanych — przyszliśmy do smutnych rezultatów — wydając na same dniówki do 12. Grudnia 50.768 zł. 57. ct.

Dalej mówi:

Czyż nie wszyscy widzieli jak w jednym roku były zrobione gzymsy w około attyki a w rok potem dopiero zostały pokryte, kiedy już w połowie były zniszczone? do czego potrzeba było robić nowe rusztowania, wybijać nowe dziury w świeżo wykończonej attyce — i znów je zaprawiać. Kiedy facyata 1. piętra została wykończoną i wytynkowaną — zostały dopiero w niej wybijane dziury do zaciągania belek na 1. piętro.

Ze chociaż instrukcya od 5. kwiet. 1869 w §. 2. wskazuje w jaki sposób podnieść wygodę sklepów, ułatwić komunikacyę z piwnicami, oświetlić i ogrzać z wyłączeniem zwyczajnych ognisk — co też uchwała tej instrukcyi przez R. m. wskazywała — iż niema być kominów na zewnątrz Sukiennic.

Uchwała ta cofniętą niezostała — a jednak projektujący do niej się nie zastósował, zaprojektował szereg małych kominków, które dopiero poźniej wskutek postawionego wniosku jednego z radców miejskich zaniechane zostały — co spowodowało *iż sklepienia piwniczne pod wszystkimi sklepami nowo zrobionymi, musiały być w zupełności burzone aby ogrzania Maisnerowskie zaprowadzić.*

Że pokrycia przystawek na 1. piętro od kościoła Panny Maryi, oraz obok św. Wojciecha są źle urządzone, że mury przez to zamakają.

Że drzwi i okna pokostują w Grudniu, kiedy czas wilgotny i farba wyschnąć niemoże.

Że na jednem z ostatnich posiedzeń rozdany był podział Rady na sekcye, komisye i Sp. *a o komitecie Sukienniczym ani wzmianki nie było.*

Że już blisko trzeci rok wszystkie ścieki wód dachowych do piwnic sklepowych i głównej hali wewnątrz Sukiennic się koncentrują — a zatem zapytuje się p. Prezydenta przez tęż interpelacyą w 14. punktach z których ważniejsze przytaczamy:

1. *Dlaczego komitet odbudowy Sukiennic pomimo uchwały Rady miasta, wskazującej z wielu członków składać się powinien, uzupełnionym nie został?*

2. Dlaczego wedle uchwały z d. 30. Grudnia 1875. Rada miejska niebyła zawiadamianą o postępie robót i wydatkach na ten cel poniesionych?

3. Dlaczego kanał zaraz w pierwszym roku nie był wybudowanym, lecz dopiero po mojej interpelacyi wniesionej na Radę miasta, zaczęto takowy budować i to nie jak być powinno od wylotu, lecz z góry — czy na to aby chwilowo zrobić rezerwoar na spadającą z dachów wodę?

5. Dlaczego na tarasy niema żadnego wyjścia, wszak one służyć miały dla pomieszczenia doborowej publiczności podczas uroczystości miejskich — przecież to zastrzeżone jest uchwałami dawniejszemi komisyi Sukienniczej, komisyi uporządkowania miasta, ale, aby się miało wychodzić na tarasy jak obecnie oknem z pokoju po przystawce — na to podobno uchwały nie było.

6. Dlaczego do pokrycia tarasów użyto tektury napojonej asfaltem i przykrytej powłoką gliny z szu

---

W cerkwi tłumno — bo niedziela,
Lud bije pokłony,
Przed ołtarzem Zbawiciela
I świętej Madonny.

Między tłumem, przed obrazem
Najświętszej dziewicy,
Bije pokłon trzecim razem
Jacek z nad Pilicy.

Tonie w świętą twarz oczyma,
Kornie ręce wzrusza',
A modlitwa pierś mu wzdyma,
W niebo wzlata dusza:

— „Arko wiernych! Boża Matko!
Najświętsza dziewico!
Ty nad wierną swą czeladką
Rozpromieniasz lico.

„Pod Twem okiem, Twą opieką,
Rosłem i ja dziecię,
By młodzieńcem, gdzieś daleko
Pohulać po świecie.

„Tyś mnie strzegła Matko miła!
W młodzieńczej gonitwie —
Tyś mi życie ocaliła
W Racławickiej bitwie.

„I przywiodłaś w ojców progi
Napowrót mnie zdrowo,
Bym jak dawniej — pod Twe nogi,
Bił pokłony głową.

„Dziś mnie znowu sława wzywa
W znak orła, pogoni,
O Panienko litościwa
Błogosław mej broni." —

Płoną światła — biją dzwony,
— A słowo się stało!
Szepce z cicha lud schylony,
— Oto krew i ciało!

Już i po mszy; czas do domu
Czy z dala, czy z bliska. —
Jacek w kółku pokryjomu
Rękę braciom ściska.

Chyłkiem, chyłkiem — wszedł do chaty
Zdjął torbę ze | ściany,
Stary kord owinął w szmaty
Po pod spód sukmany.

A do torby chleba, sera,
Wędliny, kiełbasy,
I w około się obziera
I rusza przez lasy.

I jak sokół krzywodzioby
Na zapach posoki,
Na plac bitwy — między groby
Kieruje swe kroki.

Czasem westchnie — w myśli staje
Domowa cerkiewka, —
A tu wabi w obce kraje
Znana chorągiewka.

Co widywał we śnie z dawna,
Dzisiaj ma na jawie,
Chorągiewka ta dwubarwna
Gwarzy mu o sławie. —

Jak zalotna tanecznica,
Swawolna i pusta,
Śnieżne piersi, lśniące lica,
Rubinowe usta;

To się zwinie w lotne kręgi,
Coś szepcze, coś mruga,
To się słania pasem wstęgi,
Jak przejrzysta struga

Tuż zaklaska w kastaniety,
Wabnie nań poziera,
Zą nią trąbki, tamburety
Tuż *Sammo-Siera.*

Za nią, za nią gdzie najpierwsi,
Jacek z nad Pilicy.
Krzyż wojskowy lśni na piersi
Szczerbiec na szablicy. —

Pod nim konik śmiało hasa
Choć śmierć w każdym kroku,
W celnej strzelbie Gerrylasa
I w Hiszpanek oku.

Leci w boje pełen chluby
Z szumem chorągiewki
I śle na Wschód korne śluby,
Do znanej cerkiewki.

„Arko wiernych — Boża matko!
Najświętsza dziewico! —
Ty nad wierną tam czeladką
Rozpromieniasz lico",

„Pod Twem okiem — Twą opieką,
Rosłem i ja dziecię,
By do kraju dziś daleko,
Tułać się po świecie".

„Gdzie mnie lśniąca sława wzywa
W znak orła, pogoni,
O Panienko litościwa!
Błogosław mej broni!"

trem mieszanej, zwanej holzcementem, pomimo głosów podnoszonych przeciw temu na posiedzeniu Rady m. — podczas obrad nad dodatkowym kredytem, który 16. Maja 1878 r. uchwalony został w kwocie 136.000.

7. Czy pozostanie na 1. piętrze ściana działowa w części drewniana w części murowana — czy też łącznie z tragarzem żelaznym, który ją podtrzymuje zostanie zmienioną i na czyj koszt?

8. Dlaczego rury gazowe nie zostały przeprowadzone zanim tynkowanie wykończonem zostanie?

10. Kto zezwolił i co mają oznaczać pomieszczone na głowach maskaronów kogut i indyk? — potem kończy:

Zapytuję więc JWP. Prezydenta jakie kroki myśli poczynić, w celu zapobieżenia możliwym złym skutkom, zwłaszcza że już wydano kwotę 278, 780 zł. $61\frac{1}{2}$ ct. po dzień 12. Grud. b. r. na odbudowanie Sukiennic z funduszów miejskich, które wedle programu mają być jeszcze nie na jeden cel użyte.

Gdy taka interpelacya doszła do wiadomości publicznej, każdy, co się poprzednio interesował tym dziełem, słusznie zaniepokoił się — i znów występują różne zdania, monita, słuszne czy niesłuszne wnioski, w to już nie wchodzimy — nareszcie po upływie pewnego czasu, restauracya Sukiennic skończona; i zaciekawieni zaczynamy rachować i badać o ile spodziewane nadzieje spełniły się. Dla dojścia do tego ciekawego rezultatu przedewszystkiem musimy obliczyć chociaż w przybliżeniu, jaki majątek już dziś nieruchomy posiada miasto w odbudowanych Sukiennicach, od którego ma prawo mieć dochód, i jaki rzeczywiście osiągnięto rezultat.

Sprawozdanie komitetu odbudowy Sukiennic z d. 1. Stycznia 1881 przez Dr. Zyblikiewicza jako prezydującego i p. Wentzla jako sprawozdawcę podpisane — i jedynie tylko cyframi bez poszczególnych wyjaśnień poparte, wykazuje:

Że wydano na budowę wyłącznie	456.084 zł.	50	ct.
Na zakupno sklepów, kramów i inne poprzednie koszta	101.423 zł.	$26\frac{1}{2}$	„
Czyli że razem wydano	557.145 zł.	$76\frac{1}{2}$	„

Niezaprzeczamy że tak wydano, to jest, że taka suma wydatkowaną została, ale niemożemy się zgodzić na to, aby było zasadnem — pomieszczać wydatki poniesione na budowę dachu według planów Platera i na rozmaite wydatki poniesione na wykonanie tego — w dziale II. pomiędzy wydatkami dotyczącemi Sukiennic a nie budowy tychże — i tylko domyślamy się że sprawozdanie chciało oddzielnie wykazać koszta budowy za czasów p. Prylińskiego poniesione, ale to niekoniecznie uważamy za potrzebne, bo bądź co bądź, dach budowany był na Sukiennicach przeto do wydatków budowy Sukiennic policzony być winien a nie do działu zatytułowanego jako wydatki dotyczące Sukiennic, a nie budowy tychże.

Dla jaśniejszego przeto wykazania porządkujemy rachunek ten, ale zawsze na podstawie cyfr, w sprawozdaniu przytoczonych w sposób następujący:

1. Wydatki na odbudowę Sukiennic poniesione przed rozpoczęciem robót przez p. Prylińskiego:

a) Za plany Platera i Rudzkiego	6751 zł.	68	ct.
b) Za budowę dachu według planu Platera	14088 „	$60\frac{1}{2}$	„
c) Za pokostowanie okien dachowych Platera	314 „	63	„
Dają sumę	21154 „	$91\frac{1}{2}$	„

Wydatki te w sprawozdaniu figurują jako niedotyczące budowy Sukiennic — chociaż sprawozdanie składane jest z obrotu całych funduszów na restauracyą asygnowanych.

2. Wydatki na koszta w ścisłym związku z restauracyą będące i tąż restauracyą wywołane, oraz te które dla oczyszczenia budowli z praw osob 3ich poniesione być musiały:

a) Zakupno sklepów i kramów	57589 zł.	$14\frac{1}{2}$	ct.
b) Wydatki prawne i zbiorowe	1409 „	$92\frac{1}{2}$	„
c) Wynagrodzenie urzęd. Mag.	260 „	—	„
d) Koszta podróży Ferstla, Platera i urzędników Mag.	629 „	76	„
e) Wydatki przygodne	93 „	$2\frac{1}{2}$	„
f) Reszta do zakupna sklepów	371 „	89	„
Dają sumę	60353 „	$74\frac{1}{2}$	„

Wszelkie koszta wykazane jeszcze w sprawozdaniu, na podatki, oświetlenia, straty czyli różnice na papierach wartościowych, asekuracye itp. jako nieobjaśnione a więc niedające się ocenić, o ile które z nich w związku były z budową — doliczamy a które mniej więcej wynoszą do 18.000 zł., chociażby te też z funduszu Sukienniczego były pokryte. Razem 78353 zł.

3. Wydatki na odbudowę Sukiennic rozpoczętą w r. 1876 a ukończoną 1879 — wynoszą 456084 zł. 50 ct.

Po zestawieniu tych 3 pozycyi w jedną całość wypada nam suma wydatkowana na restauracyę i w związku z nią będące czynności 555593 zł. 16 ct. a to jest suma jaką miasto ostatniemi czasy włożyło w budowę całą i oczyszczenie własności Sukiennic.

Ale nie na tem koniec — zamierzając bowiem wykazać majątek dzisiejszy nieruchomy, jaki miasto uregulowało w celach: przyjemności, porządku i zysków, do sumy powyższej wypada nam doliczyć chociaż w przybliżeniu, wartość Sukiennic taką, jaką mogły one mieć przed restauracyą i oczyszczenieniem z praw osób 3ich.

Poprzednio powołane sprawozdanie odbudowy Sukiennic — pomiędzy ogólnymi funduszami Sukiennic a mianowicie w Dz. I. pod pozycyą 7, wykazuje dochód czysty z czynszów pobranych z dawnych Sukiennic i przekazujący się na ten fundusz 44599 zł. 35 ct., co dowodzi że Sukiennice przed restauracyą dawały czysty dochód — skoro je utrzymywano, podatki opłacano i tak poważną sumę zaoszczędzono — a zatem miasto posiadało niezaprzeczenie w Sukiennicach wartość realną procentującą.

Nieznając pewnych danych, weźmy jak najmniejszą cyfrę wartości tej realności przed restauracyą — choćby samych murów i placu — sądzimy że niebędzie przesadzone, jeżeli cyfrę tę przyjmiemy dla dopełnienia okrągłości rezultatu na 102407 zł.

Zestawieniem z poprzednimi cyframi dochodzimy do sumy 58000 zł. która ma reprezentować wartość Sukiennic tak, jak dziś są oczyszczone z praw osób 3ich; od której to cyfry miasto powinno mieć pewien czysty dochód a ten mu się należy, gdyż tak ogromne kapitały wyłożyło na uregulowanie tej własności, w celu, aby nietylko miasto uporządkować ale zasilić fundusze miejskie dochodem, który już z góry jako świetny jedynie z restauracyi Sukiennic był spodziewany. Zobaczymy jak się to w praktyce udało.

Dochody od dnia 1. Stycznia 1881 do dnia 30. Września 1881 tj. za 3 kwartały:

Przychód z czynszów z kramów i sklepików	17644 zł.	$17\frac{1}{2}$	ct.
Za kwartał 4. spodziewane dochody w tym stosunku ze sklepów i kramów	5781 „	—	„
Z roku 1881. Łączny dochód br.	23424 „	$17\frac{1}{2}$	„
Z tego wypada do strącenia:			
Koszta administracyi i utrzymania budynku od 1. Stycznia do 30 Września 1881	4761 zł.	$80\frac{1}{2}$	ct.
Odpowiednio za kwartał ostatni	1600 „	—	„
Podatki całoroczne chociaż jeszcze niezapłacone	6000 „	—	„
do potrącenia	12361 „	$80\frac{1}{2}$	„
Pozostałby dochód za rok 1881	11062 „	$37\frac{1}{2}$	„

Weźmy jeszcze dla lepszego pojęcia i objaśnienia się o rzeczywistości, preliminarz na rok 1882., i przypuśćmy nawet że wszystkie ubikacye będą wynajęte (chociaż do tego nie przyjdzie).

Dochód spodziewany:

a) Czynsz z lokalu Tow. przyj. sztuk pięknych	2000 zł.
b) Czynsze ze sklepów:	
Nr. 1 do 7 (wynajęte po zł. 500)	3500 „
Nr. 8 wynajęty	600 „
Nr. 9 do 12 (wynajęte po zł. 650)	2600 „
Nr. 13 do 15 (wynajęte po zł. 600)	1800 „
Nr. 16 niewynajęty, ale przynoszący	600 „
Nr. 17 do 20 (wynajęte po zł. 60)	2400 „
Nr. 21 i 22 (wynajęte po zł, 525)	1050 „
Nr. 23 wynajęty	650 „
Nr. 24 wynajęty	600 „
Nr. 25 do 30 (niewynajęte licząc po zł. 500).	3000 „
w r. 1882. Spodziewana suma ze sklepów	16800 „
c) Czynsze z kramów	7445 zł. — ct.
d) Opłaty za stałe ogłoszenia	376 „ 50 „

Zestawione razem te 4 pozycye *a b c* i *d* — przypuszczając już nawet że wszystkie sklepy na rok 1882 będą wynajęte — chociaż dziś do wartości czynszu 3600 zł. stoją pustką, będzie suma dopiero brutto dochodu 26621 zł. 56 ct.

Z sumy tej strącić należy:

Podatki, administracya i utrzymanie budynku, co już nawet i na posiedzeniu Rady m. z d. 28. Grudnia 1881 uchwalono, 12400 zł. — Pozostały czysty dochód 14221 zł., — oprócz uchwalonych i uchwalać się mających jeszcze wydatków na ciągłe restauracye dopiero co wykonanych robót. — Na tej więc sumie z czystego dochodu ciąży słusznie:

Oprocentowanie wartości kapitału w tej własności miejskiej dziś będącego a ujawniającego się w sumie ogólnej 658000, które to oprocentowanie słusznie

---

„I doprowadź w ojców progi,
Napowrót mi zdrowo,
Bym jak dawniej pod Twe nogi,
Bił pokłony głową. —

* * *

Dymią ognie — huczą działa —
Olbrzym Gallów skinie —
I krew strugą się rozlała,
Jak potok w dolinie.

Olbrzym Gallów — żądny sławy —
Ruszył dumną stopą,
I rozlał się zastęp krwawy
Po nad Europą

Potrąciwszy mur Smoleńska
Na śnieżne całuny,
Ślizga się stopa zwycięzka
Po pod Moskwy łuny.

Czy w napadzie, czy w odwrocie,
Zwolna, czy znienacka,
Gdzie tysiący kroczą krocie,
Wszędy widać Jacka.

Gra proporzec po nad głowy,
Szczerbiec na szablicy,
A na piersi krzyż wojskowy,
Pieśń Bogarodzicy...

Tuż zdradzieckie na wzdłuż drogi
Nurty *Berezyny*...
Towarzysze — koniu drogi!
Bywaj zdrów jedyny! —

Dalej pieszo! tuląc blizny
Wsparty na szablicy,
Dowleka się do ojczyzny
Jacek z nad Pilicy. —

I zchorzały i ubogi
Posiwiały z troski,
Na rodzinne pada progi
W śród kochanej wioski.

I nie wiele sił zostało,
I nie wiele mocy,
I przeleżał dni nie mało,
I nie mało nocy.

Na pół martwy, na pół senny,
Sam wśród pustej chatki,
Szepcze pacierz swój codzienny,
Do Najświętszej Matki:

„Arko wiernych — Boża Matko!
Najświętsza dziewico!
Ty nad wierną Twą czeladką,
Rozpromieniasz lico",

„Kraj rozdarty, wróg zwycięża
Każda blizna boli, —
Gdy nie mam sił do oręża,
Umrzeć Bóg dozwoli".

„W Twą opiekę mego ducha
Przyjmij Panno święta,
A Bóg modłów mych wysłucha,
Grzechów nie spamięta".

* * *

Milkną w siele puste spiewki,
Klęka lud pokorny,
Spieszy kapłan od cerkiewki,
Brzmi dzwonek wieczorny. —

Kapłan pochylony laty:
„Oto krew i ciało!
Bóg wstępuje do twej chaty,
A słowo się stało!"

„Już przebiegłeś twe koleje
Jacku z nad Pilicy,
W Bożej łasce miej nadzieję
W Najświętszej dziewicy" —

„Rozbrat z myśli światowemi
Na wieczności progu!
Co ziemskiego — oddać ziemi
Co Boskiego — Bogu!"

W koło łoża cień grobowy
Roztlała gromnica
Po nad łożem krzyż wojskowy —
Szczerbiona szablica.

I dźwignął się chory z łoża,
Blask rozjaśnił o c z y:
„Dziej się święta wola Boża!
Jam gotów ochoczy!..."

„Długo-m służył jak się godzi —
Ochoczy, gotowy,
I wyniosłem z krwi powodzi,
Ten tu krzyż wojskowy.

„Słaby ciałem, silny wiarą,
Z nim wybrnąłem wszędzie,
Niech on korną mą ofiarą
Bożej Matce będzie.

się miastu należy jako od kapitału przedstawiającego wartość dawnej realności Sukiennic oraz z kapitałem świeżo na odbudowę, urządzenie i uwolnienie tej własności od praw osób trzecich włożonym. Dawną wartość realności Sukiennic przyjęliśmy w skromnej sumie 102407 — która to wartość dawała w stanie przed restauracyjnym:

W roku 1869	5026 zł.
1870	5522 „
1871	6873 „
1872	6164 „
1873	7892 „
1874	6579 „
1875	5892 „

Za lat 7 dała sumę 43948 zł., czyli rocznie 6278 zł. a po strąceniu na podatki i ówczesne koszta małe administracyi na rok 2500, to pozostały czysty dochód 3778 zł. reprezentował blisko 4% od wartości tej realności, jaki to dochód do kasy miasta wpływał.

Weźmy jeszcze dla lepszego pojęcia samą sumę 555.593 włożoną w gotówce w restauracyą Sukiennic i opuśćmy dawną wartość Sukiennic — a zobaczymy jak produkcyjnie ten fundusz został umieszczony czy użyty.

Suma 555.593 włożona w restauracyą Sukiennic, gdybyśmy cały dochód z nich obrócili tylko na rachunek tej tylko sumy i gdyby wszystkie sklepy były zawsze wynajęte — daje przy czystym dochodzie 14.221 zł. zaledwie $2^{1}/_{2}$ procent i to jeszcze tylko dawać może, bo jak dziś egzystuje niedobór z niewynajętych sklepów 3600 zł. — to ta suma jaka włożoną została w restauracyą ani 2% ze swojej lokacyi nie przynosi, pomimo utraconego zupełnie dochodu z dawnej przedrestauracyjnej realności Sukiennic, który średnio do wysokości około 3700 zł. kasie miejskiej czystego dochodu przynosił.

Rzeczywiście takie sprzeczne rezultaty w porównaniu z nadziejami jakie komisya Sukiennicza w d. 27 lipca 1875 Radzie miejskiej z taką śmiałością i pewnością przedstawiła, zapewniając jak słońce na niebie, że jedynie Sukiennice sowicie się opłacą, że dlatego nawet pilniejsze są od wodociągów i kanałów, bo tamte tylko zdrowie miasta polepszyć mają a te taki wielki czysty dochód bo 23.000 zł. miastu przyniosą, słusznie wszystkich myślących ludzi zaniepokoić musiały. Ale jakaż mogła być przyczyna tak niezmiernie przykrego zawodu?

Rzeczywiście odpowiedź na to bardzo trudna i jedynie tylko przez przypuszczalne rezonowanie na podstawie tego co się działo, lub co z interpelacyi Trauczyńskiego radcy dowiedzieć się można było, że się tak lub owak dzieje, może być wyjaśnioną, ale zawsze tylko domyślnie.

Jak to już poprzednio wspominaliśmy piękne plany Platera, chociaż już raz z ogólną radością zatwierdzone były przez Radę miejską — jednakowoż z uwagi, że według tego projektu restauracya Sukiennic mogła była sięgnąć sumy 500.000 zł. taż Rada od wykonania tych planów odstąpiła.

Bardzo słusznie w obec ubóstwa funduszów miejskich, ale zachodzi tam drażliwe pytanie, jakim sposobem stać się mogło, żeby w obec takiej przezornej troskliwości Rady miejskiej o dobro funduszów tegoż, zezwoliła na zwykłą restauracyą bardzo wątpliwej wartości (skoro dzisiaj ta restauracya już nowej restauracyi potrzebuje) sumy 555.593 zł. i to na takie połatanie, skoro wiadomo, że już w tym roku żądaną jest suma 30.000 zł. na rozmaite konieczne poprawy lub ulepszenia niedokładnych robót.

Czyżby Rada miejska dopiero później przekonała się, iż fundusze miasta są tak zasobne, że ich przy zatwierdzaniu planów Prylińskiego mniej oszczędzać trzeba było?

Szkoda wielka bo przynajmniej wydawszy 500 tysięcy zł. na wykonanie planów Platera, mielibyśmy i większą korzyść, większą ozdobę a głównie budynek z gruntu wzmocniony a zatem trwały.

Dla rozwiązania tych kwestyj w braku podstawnych danych, przypuścić musimy następujące ewentualności na tak wielkie przekroczenie sum na restauracyę przeznaczonych wpływ mieć mogące:

1o albo: Że plany były ale niedokładne i z miejscowością niezgodne a wypracowane na podstawie ich kosztorysy, dać musiały fałszywy rezultat,

2o albo: Że plany były dokładne ale kosztorysa niedołężnie zrobione a zatem rezultat fałszywy,

3o albo: Że planów wcale nie było takich, jakich wymagały instrukcye zasadnicze i poprzednio cytowane uchwały Rady miejskiej, niezmienione a zatem obowiązujące, ale tylko mogły to być niedokładne szkice, a zatem i na nich oparte kosztorysy, tyleż co i one same warte,

4o albo: Że nie było należytego dozoru kontrolującego czynności kierującego budową, i że wszystko odbywało się bez poszanowania dotyczących uchwał i instrukcyj jedynie według dowolnej czyjejś fantazyi lub zachcianek,

5o albo: Że Rada miasta zatwierdziwszy i puściwszy w ruch roboty dzieła dokładnie niezbadanego a w tak różowych kolorach przez komisyą Sukienniczą przedstawionego, była już później niejako sforsowaną, dawać ciągle fundusze o jakich przy zatwierdzaniu planów nawet marzyć nie mogła, że będą wywołane.

Na tych 5 punktach przypuszczalnych, musimy błądzić po manowcach, aby wyrobić sobie jakie takie pojęcia o przyczynach tak smutnego rezultatu przy budowie Sukiennic, ażeby roboty kosztorysu obliczone i to jeszcze wobec sprawdzenia konkursu tego przez jakąś szczególną i wybitną specyalność techniczną mogły przekroczyć summę kosztorysową wdwójnasób skoro osoby bliższy udział przy tej budowie wówczas mające — które wszystkiego niemal dotykały się — nie poczuwają się dotąd choćby tylko do względności lub grzeczności należnej dla obywateli miasta których w tej sprawie kieszenie najwięcej trzeszczą, aby im wyjaśnić dokładnie i zrozumiale, dla czego uchwała restauracyi Sukiennic na 250.000 złr. dozwalająca wydatku, przekroczoną została do zł. 555,592 i czy to stało się w granicach przepisów uprzednio wydanych legalnie, słowem bez przekroczenia przepisów i prawidłowo, a mianowicie z jakich powodów?

Ażeby nam niezarzucono nieprawdy, musimy tu wspomnieć, że w r. 1881 d. 1. stycznia ułożony został i wydrukowany rachunek, podpisany przez Dr. Zyblikiewicza i Wentzla, nazwany *mianem Sprawozdania* komitetu odbudowy Sukiennic i dający nam rezultat wydanych pieniędzy — przy budowie Sukiennic. Gdyby Ci Panowie nazwali to byli rachunkiem, dobrze, wiedzielibyśmy jak dziś wiemy, wiele wydano.

Nie idzie tu wcale o to, że wydano to wszyscy wiedzą; wreszcie nikt się niebędzie upierał o to że te pieniądze są w kasie skoro ich niema, ale właśnie nazywając mylnie rachunek, sprawozdaniem, należało usprawiedliwić dlaczego wydano nie 250.000 ale 555.593 złr.

Na całej kuli ziemskiej, gdzie porządnie prowadzą interes publicznych budowli muszą być plany, anszlagi, protokoła prowadzenia fabryki wyjaśniające potrzebne zmiany, któreby w trakcie fabryki za konieczne uznane być musiały i protokoła odbiorcze, poparte poprzednimi dowodami, które to protokoła odbiorcze zastępują niemal zupełnie sprawozdanie (ale nietakie jak to które rachunkiem zaledwie nazwaćby można) bo każdy może z nich przekonać się z jakich powodów i na jakiej zasadzie powstał *plus* lub *minus* każdej anszlagowanej roboty, czy to pod względem ilości materyału lub roboty czy pod względem onych wartości lub jaka przybyła nieprzewidziana praca w trakcie fabryki wykryta jako konieczna do przeprowadzenia.

Przykra to bardzo tak dokładna operacya dla projektujących i anszlagujących — bo przy tej manipulacyi wychodzą jak oliwa na wierzch niedokładności, które łatwo ocenić czy mogły być nieprzewidziane czy też przychodziły z opuszczenia, przez nieumiejętność lub niedbalstwo.

Tak twierdzimy i tak jest w całym świecie, ale zakończyć fabrykę kosztem publicznym o krocie uchwały dotyczące przekraczającym i nieobjaśnić tych co ponoszą na ten cel największe ofiary, co i jak i dlaczego się stało inaczej jak zamierzonem było — aby też przynajmniej mogli wiedzieć czy inaczej stać się niemogło to zaiste zbyt wielkie lekceważenie publiczności, to godne tylko czasów Mikołajowskich, z przymówką *po siemu byt*, do czego i nasza publika po części przywykać zaczynała. (c. d. n.)

Pod jej okiem, jej opieką,
Krzyż ten na mem łonie,
Wiódł mnie śmiało w świat daleko,
W świętych praw obronie.

„Niechaj przyjmie w swej litości
To me mienie całe,
J a s n a p a l m a c i e r p l i w o ś c i!
Na swą cześć i chwałę.

I bezwładny padł na łoże,
Słowa się urwały....
Przyjmij Twego sługę Boże
Do Twej wiecznej chwały.

We dni kilka przed obrazem
Najświętszej Dziewicy
Bije pokłon setnym razem
Naród okolicy.

Na obrazie k r z y ż w o j s k o w y
Jak słońce jaśnieje,
A lud kornie chyli głowy,
Czyta w nim n a d z i e j e...

* *
*

Zchmurzył czoła przybysz hardy:
„Co za dziwne w o t a“ —
Czołem tu grzeszniku twardy!
Bo to polska cnota!

Praktyczna droga
ale pytanie czy i ta pomoże.

Już drugi rok, jak siły produkcyjnej pracy w kraju kołaczą do władz odpowiednich i Rządu, aby ze względu na sprawiedliwość i smutny stan materyalny, kraj niebył wyzyskiwany przez obcych, lecz była możność zużytkowania sił własnych i zarobku. Bo jakież następstwo z tąd wyniknie i jakie spłyną korzyści, że chociaż pobudujemy setki mil nowych dróg żelaznych, główne korzyści ztąd, jakie przedstawia w pierwszym rzędzie zarobek podczas budowy, wpłyną do kieszeni takich żywiołów, które dla kraju niemają żadnych obowiązków, a jedynem ich zadaniem jest, wyciskać go jak cytrynę.

Otóż przewidując te następstwa, jak tylko pierwsza wieść nadeszła do kraju o budowie kilku nowych linij dróg żelaznych, zbiorowe siły tak techniczne jako też przedsiębiorców nic nie zaniedbały, aby się upomnieć o swe prawa, które odnośne władze i rząd uwzględniają gdzieindziej, chociażby jakto już wyżej nadmieniliśmy, dla prostego wymiaru sprawiedliwości. Niestety wszystkie te głośne i tak poważne protesta nieodniosły żadnego skutku, a przynajmniej bardzo mały; bo gdy cała legia naszych uzdolnionych techników, wiedzie żywot prawie w nędzy, a wielu jest takich, którzy złorzeczą chwili, w której zawód ten obrali, nieuwzględniono ich słuszności żądań, i oddano na całej linii kolei transwersalnej roboty wstępne ludziom nietylko obcym, ale nie tającym się z nieprzychylnością dla naszego kraju. Jakąś tylko cząstkę przyjęto jako decorum, aby módz powiedzieć: „a przecież przyjęliśmy i Polaków“.

Obecnie wchodzi sprawa nowych kolei galicyjskich w drugą epokę, tj. budowy — i znowu jak kruki na żer zlatują się z odkrytą lub spuszczoną przyłbicą, reprezentacye obcokrajowych spekulantów, aby pracę budowy nowych linij wydrzeć tubylcom za jakąbądź cenę i pod jakiemikolwiek pozorami, zmuszając ich do odgrywania roli białych murzynów i kapitulacyi na łaskę i niełaskę. W tym celu taka obca spekulacya a obliczona na to, aby wydrzeć wszelki zysk krajowcom, powywieszała nawet sztandary niepraktykowanej dotąd filantropijnej miłości dla nas. Przy pomocy wiedeńskich adwokatów (niestety naszych rodaków) wypływają na wierzch jakieś więcej jak podejrzanej natury „T a n c r e d y“, którzy nawet w łonie reprezentacyi kraju umieli sobie znaleźć sojuszników, ale którym kraj dosyć wcześnie umiał zajrzeć pod maskę. Niema jednego dnia, w którymby niedochodziły nas wieści o nowych zamierzonych wyprawach na Galicyę.

Otóż gdy wszystkie dotychczasowe protesta, że tak powiemy: teoretyczne, nie odnosiły skutku, inżynierowie krajowcy i przedsiębiorcy, ludzie fachowi, którzy ze wszelkiemi tego rodzaju przedsiębiorstwami gruntownie obeznani, prowadząc budowę kolei brodzkiej, łupkowskiej i innych, budowę fortyfikacyj rządowych, dróg publicznych i t. p., wywiązywali się zawsze chlubnie; posiadając wszelkie warunki do takich przedsiębiorstw, wraz z odpowiednimi kapitałami, mają przed wszystkimi innymi — obcokrajowcami, prawo ubiegania się i otrzymania przedsiębiorstw. Nie jest to sprawa prywatna ani też nie powoduje nami reklama dla jednostek, lecz to przekonanie, że spółka zawiązana przez pp. Franciszka P r o k o p o w i c z a inżyniera powszechnie znanego w kraju, Józefa G o d l e w s k i e g o, Wacława B r e i t e r a i Maksymiliana E p s t e i n a, wszelkie siły pomocnicze, jakie w przedsiębiorstwie potrzebywać będzie, obsadzi krajowcami, a i zwykłe siły robocze, tutaj a nie gdzieindziej rekrutować będzie, gdyż na pierwsze hasło z ich strony, że praca się rozpoczyna, podążą tysiące robotników, którzy ich już znają.

Mianowicie budowie takiej kolei jak Jarosław-Sokal dorosła ta spółka z dwudziestoletnią fachową praktyką, najzupełniej; a należy jej się uznanie za to głównie, że pierwsza ma odwagę stanąć z r e a l n e m i p r o p o z y c y a m i, bo ze znacznym kapitałem, którym może rozrządzać. Nie chcemy nawet na chwilę przypuścić aby delegacya nasza w Radzie Państwa nie popierała tej spółki całemi siłami, aby przynajmniej chociaż raz można uczynić przełom i niedopuścić do dalszego wyzyskiwania sił krajowych.

Wprawdzie ważną w tym wypadku odgrywa rolę kolej Arcyksięcia Karola Ludwika czyli jej jeneralna dyrekcya w Wiedniu, która podjęła budowę całej linii Jarosław-Sokal. Mówimy w tej sprawie bez ogródek, bo przynajmniej jak dotąd, jeneralna dyrekcya kolei Karola Ludwika niezłożyła wiele dowodów że jej dola kraju... leży na sumieniu;

ale nam też i o tem niewolno zapomnić, że jeneralny darektor tejże kolei p. Sochor, jest delegatem do Rady Państwa z Galicyi i niezapomnieliśmy też o tem, że przyjąwszy ten mandat, nieomieszka inaczej działać, jak tylko dla dobra kraju. Jeżeli kiedy, to obecnie chociażby tylko przy budowie linij „Jarosław-Sokal“ ma p. Sochor sposobność, zamienienia przyrzeczonych dobrych chęci w rzeczywisty czyn.

Wracając jeszcze do nowozawiązonej spółki, którą jako pierwszą w tej epoce zaznaczamy w Galicyi, zwracamy uwagę całego kraju na praktyczność takiego szeregowania się. Jeżeli projekta nasze szczerą chęć do pracy opierać będziemy na takich podstawach, to i walka z wszelkiemi żywiołami najazdowymi stanie się łatwiejszą.

KORESPONDENCYE.

Bukareszt 21 marca 1882.

Powstanie zatem Krywoszanów jest przytłumione, — tak przynajmniej wiadomości dziennikarskie opiewają, a bezmyślna gawiedź temu wierzy. Użyłem wyrazu nieparlamentarnego; przepraszam najmocniej za to łaskawych czytelników „Strażnicy pol.“ a i wielu innych nawet nie wiele czytających, bo to wcale do nich się nie odnosi, ale i nie tyczy także owych prostaczków, którym lenistwo nasze koniecznej oświaty udzielić nie chce; mówię nie chce, bo może i powinno, jeźli choć jedna iskierka ducha polskiego, choć kropelka prawdziwych uczuć chrześciańskich, dusze tych polipów społeczeństwa naszego ożywiają, a nakoniec, co arcy jest smutnem, jeźli własny interes i osobiste bezpieczeństwo jest im drogiem.

Powstania narodowe w krwi topione, są tylko etapami do nowych usiłowań, które prędzej czy później w groźniejszy objawiają się sposób. Nie jest to żadnym sofizmem; dzieje powszechne i ciągły pochód ludzkości są tego dostatecznem świadectwem. A cóż dopiero, kiedy zwyciężonym ze wszech stron dodają otuchy i skuteczną a blizką obiecują im pomoc? I rzeczywiście, czytając prywatne listy osób, nawet po lityką wcale się nie zajmujących, łatwo domyśleć się można, że tragedya ta na jednym nie skończy się akcie. —

Ze wszystkich okolic półwyspu bałkańskiego niepokojące nadchodzą wieści, wszędzie liczba panslawistycznych ajentów się zwiększa, lubo wielu z nich są miejscowymi i osiadłymi obywatelami, nie zaś koczującymi djejatielami. Ci ostatni występują otwarciej, nie tają się wcale, i kto tylko chciałby o tem się przekonać, bez trudu znaleźć ich i rozmówićby się mógł. — Dziwna jest przeto rzecz, że właściwe władze baczniejszej uwagi na zabiegi ich nie zwracają, a przynajmniej zwierzchników swych o tem nie zawiadamiają, bo ockienie się z tego snu letargicznego może wkrótce bardzo przykrą i niebezpieczną przedstawić rzeczywistość.

Mniemanie, że ogłoszenie Serbii królestwem, usunęło takową z pod wpływów Moskwy i skłaniać ją będzie do silniejszych związków z Austryą, zupełnie jest mylne. W tej chwili, — a nie mówię wcale o sprawach rządowych — roi się tam ćma ajentów panslawistycznych, przysposabiających nowe kłopoty Austryi w Bośnii, a jawnie opowiadających, iż celem pracy ich jest wyniszczenie z zasobów materyalnych habsburgskiego państwa. Kiedym zażądał nadesłania mi listy ruchliwszych i znakomitszych diejatielów, otrzymałem pomiędzy innymi szereg rozmaitych klas czynowników, co wśród zimy piękności dzikiej natury podziwiać przybyli, a nie rzadko, — w niewinnej zabawy celach, na dni kilka do Austryi wycieczki czynią.

Tutaj, w przeszłym tygodniu przebywał dni kilka niejaki Fedor Aleksiejewicz, mianujący się powiernikiem i pełnomocnikiem komitetów słowiańskich (sic) w Moskwie istniejących. Zawiązał on bliższe stosunki z pewnym byłym rotmistrzem wojsk moskiewskich, od wielu lat tu zamieszkującym, a lubo nie orłem rozumu, to niewątpliwie obfitym w lisie wybiegi i w sztuce intrygowania bardzo wyćwiczonym. Pan Fedor wyjechał do Sofji dla przysobienia w Bułgaryi sił powstańczych bośniackich! bo jak twierdził, nie idzie o istotną walkę, lecz o ciągłe a powolne niszczenie Austryi. — Z Warny jednocześnie donoszą o nadesłanej z Odessy broni i amunicyi dla powstańców, którą bez żadnej tajemnicy i w obec mnóstwa świadków wyładowano i bezzwłocznie w dalszą drogę wyprawiono, a ułatwieniem transportu tego trudnił się po prostu jakiś czynownik konsulatu moskiewskiego, nazwiska którego mi nie dano, ale o którym dowiedzieć się z łatwością mogę.

Pomimo serdecznych stosunków tutejszego rządu z moskiewskim, o których w poprzednich moich pismach nadmieniałem, panslawizm nie myśli wiele oszczędzać Rumunji. Zawichrzyć wszędzie, pchnąć w awantury, osłabić w ten lub inny sposób nawet swoich sprzymierzeńców, są to stare i oddawna używane przez Moskwę środki, przeciw którym jednak sąsiedzi nieoddziaływają, i sami się do klęsk swych, tym sposobem, przyczyniają.

Jeśli się nie mylę, wspomniałem także o zgromadzeniach odbywających się u księcia Sturdzy w Jassach, pozornie przedmioty ekonomiczne na celu mających, a rzeczywiście polityką się zajmujących. Pan Sturdza jest spokrewnionym z ks. Gorczakowem, radby Multany odłączyć od Wołoszczyzny, zostać panującym kacykiem Multan, a — jeśliby się udało, to i wrócić do owych błogosławionych czasów, w których kmiotek był wyrobnikiem, a biedny cygan niewolnikiem, dla tego tylko, że miał nieszczęście urodzić się cyganem! Zgromadzenia te jednak nie są dla wszystkich osób przystępne. PP. Maruzzi, Roznovano i im podobni są uprzywilejowanymi, którym także głos zabierać wolno. Wolności tej także używają rudych bokobrodów z za Prutu goście, coraz częściej i gromadniej do Jass przybywający. Nie wiem, czyli się tam wcisnął jaki ciekawski, ale rzeczą jest pewną, że Prefekt Jass o tych ekonomicznych rozprawach tak brzydki raport ministerstwu przesłał, — że był tak nieroztropny, iż i kilku osobom prywatnym o spiskowaniu tem listownie doniósł, tak, że w końcu, izba się jakoś zatrwożyła, o zapewnienie bezpieczeństwa publicznego się upomniała i kredyt nadzwyczajny 20000 franków na potrzeby prefektury jasskiej zawotowała. Potrzeba więc szpiegów, policyi tajnej się okazałą i to dzięki życzliwemu sąsiadowi co przymierze zaczepno-odporne zawiera, a jednocześnie kręci bicz w razie niedotrzymania warunków takowego. Spełnienie zaś tych warunków nie będzie tak łatwem dla Rumunji, bo nie idzie tylko o dostarczenie armji stutysięcznej, lecz i o utrzymanie jej ciągłe w oznaczonej liczbie. A Rumuni nie bardzo są skłonni iść na rzeź, nie wzdychają wcale do sławy wojennej; przekładaliby zmniejszenie podatków, podzwignienie się z ruiny materyalnej, sięgającej na prowincyach do wysokiego stopnia, mimo zapewnień dzienników pseudo-liberalnych o zadowolnieniu ludności, w istocie do nędzy doprowadzonej.

Nędza to ta daje powolne ucho poduszczeniom przyjaciół, mających swych pachołków w departamentach graniczących z Bukowiną, którzy tam inną znowu rolę odgrywają, wystawiając ludowi, szczególniej rusinom, że nieposiadają odpowiedniej potrzebie ich ilości ziemi i zachęcają ich, aby się o takową starali. Od tej niewinnej propagandy przejdą zapewne wkrótce do wyraźniejszej, bo interesa ich wymagają, aby ideje te przeniosły się na Bukowinę... i oddały w swoim czasie usługę Austryi, zapalając na wszystkich jej punktach pochodnię wojny domowej. Nie zapominajmy o święceniu noźów na naszej Ukrainie i nieczekajmy wznowienia scen krwawych Humańszczyzny. Zasada elementarna wojenna powiada: jeźli nie możesz się bronić atakuj; — dla czegoż ten co może atakować dzisiaj czeka aż bronić się nie będzie mógł?

W przyszłym moim liście dostarczę wam obszerniejszych wiadomości z Bułgaryi, gdzie system Battenberga napotyka coraz silniejszy opór, lecz gdzie, jak zresztą wszędzie, znaleźli się wyrodki, pochlebcy intryganci, co za chresty i złoto losami własnej ojczyzny pomiatają.

Wiadomości z Ziem Polskich.

„L'Epoca“ o Polsce. Genueńska „L'Epoca“ zamieszcza bardzo sympatyczny artykuł w sprawie polskiej. Przypadek, los, fatum — powiada autor, to wszystko, co tajnym jakimś i niezbadanym przypisujemy potęgom, to wszystko jest tylko prostem, logicznem następstwem i nieuchronnym wynikiem prawidłowego działania sił fizycznych, mechanicznych, moralnych i psychologicznych. Toż i w rozwoju politycznych wypadków, gdy głębiej w rzeczy wniknąć zechcemy, wszystko okaże się koniecznym skutkiem danych przyczyn i logiczną premisów konsekwencyą. Taką koniecznością, której jasno i trzeźwo patrzący polityk zaprzeczyć nie może, jest odbudowanie Polski. Ta Nioba między narodami, tylokrotnie mordowana, którą trzy północne mocarstwa z rzędu żyjących wykreślić usiłowały — powstaje z grobu, w który ją zamknięto, i dąży do odzyskania niepodległości.

Strumienie krwi, które tyle razy zmywały ulice Warszawy, przepełnione zawsze więzienia, zaludnione wygnańcami pustynie, znieważane lat tyle uczucie religijne i narodowe — te wszystkie bezprawia podżegały tylko ogień święty w sercach Polaków i pragnienie wolności. Idea niepodległości przeżyła więźniów i męczenników i zajaśniała w żywem słowie piśmiennictwa i w niepokonanym dzielnego narodu patryotyzmie.

Oto dziś już przejrzały i mocarstwa rozbiorowe ważność i pożytek zjednania sobie Polaków.

Mocarz północy w obec nihilistycznych zamachów i pogróżek niemieckich występować zaczyna na drogę pojednania i ustanawia katedrę literatury i języka polskiego w Warszawie — w tej Warszawie, gdzie w jednej rzezi Suwarowa 10.000 padło ofiar.

A w obec wojny, która rychlej czy później ale nieuchronnie między Rosyą a Austryą wybuchnie — stara się Austrya jak najdalej idącemi koncesyami zjednać sobie Polaków, wiedząc iż udział Polski szalę przychyli zwycięzwa. Nie tajne usiłowania Austryi w tej sprawie podjęte w Watykanie, a od czasu do czasu wznawia się wieść o zamiarach ofiarowania berła polskiego bądź to starożytnej dynastyi saskiej, (któraby w takim razie Saksonii na rzecz Prus się zrzekła), bądź też jednemu z arcyksiążąt austryackich.

Ale tak, czy owak, tylko męztwu i patryotyzmowi Polaków zawdzięczać będzie Polska niepodległość swoją.

W obecnej sprawie europejskich komplikacyi nowa tedy wchodzi w szranki siła, sympatyczna i godna kochania, która nie mało zaważy na szali wypadków.

Witamy ją, witamy serdecznie! witamy z tem większą radością, że powstaje w imię przeświętej zasady narodowości, że świadczy — bardziej niż samo świadczyłoby odbudowanie — o żywotności i sile nieszczęśliwego a tak nam sympatycznego narodu.

(„Dz. Pozn.“)

Z pod Moskala. Jedno z pism rosyjskich zamieszcza artykuł o Unitach dodlaskich, zesłanych na wygnanie od lat siedmiu do gubernii jekaterynosławskiej i cherzońskiej, w którym ostrzega rząd, iż długi pobyt Unitów w tych guberniach *może szkodliwie oddziałać na ludność wiejską, która widzi, że ludzie najmoralniejsi i najpracowitsi są pozbawieni rodziny i kraju za to tylko, że są przywiązani do swej religii.* Dalej autor tego artykułu, baron Korf pisze: że żadne męczarnie nie skłonią Unitów do wyrzeczenia się wiary katolickiej a przyjęcia prawosławia. Oto w roku 1877 spędziwszy Unitów na jeden z dworców kolejowych, nakłaniano tychże do prawosławia, jednak bezskutecznie. To samo uczyniono w roku 1881. Spędzono Unitów po raz drugi do Werchniedniеprowska, gdzie przybyły pop szyzmatycki z Chełmu, Wachowicz, znowu starał się ich zmusić do przyjęcia szyzmy, ale i wówczas to się nie udało.

(Wieniec).

Czy możebna uczciwa handlowo-przemysłowa konkurencya?

Handel i przemysł, te główne podstawy dobrobytu każdego kraju i narodu znajdują się jak wiadomo powszechnie u nas w kraju w nader trudnych warunkach; szczególniej handel i przemysł prawidłowy, uczciwy, natrafia codziennie na takie przeszkody, na takie współzawodnictwo, że walka żywiołów sumienia jest prawie niemożebną.

Dzisiaj jesteśmy w możności poprzeć to powszechne zdanie takimi dowodami, które wyjaśniają sprawę wyczerpująco.

W ostatnim numerze „Sztandaru polskiego“ zamieściła redakcya artykuł pod tytułem:

Ustęp ten skonfiskowała c. k. Prokuratorya.

Skonfiskowano.

Że sprawa ta jest wielkiej doniosłości i zbrodnią na szerokie rozmiary, przekonani jesteśmy że śledztwo sądów karnych aż nadto ją wyjaśni.

Redakcya „Sztandaru polskiego" spełniła tylko swój obowiązek obywatelski, oddając zbrodniarzy trucicieli w ręce sprawiedliwości.

Przypatrzmy się teraz, jak postąpiło „Dziennikarstwo" lwowskie i w ogóle galicyjskie, mianowicie „Dziennik polski", „Gazeta narodowa" i „Reforma" krakowska, która ma tak doskonałych korespondentów we Lwowie donoszących jej o najmniejszej plotce brukowej. Otóż „Dziennik polski" uważał za stosowne donieść lakonicznie co następuje:

„Rewizya sądowo-policyjna odbyła się w niedzielę o godzinie 3 po południu w młynie parowym p. Domsa. Znaleziono 500 worków mąki żytniej, do której, jeżeli się sprawdzi podejrzenie, domieszano mąkę z pośladów, a około 40 worków mielonych dzikich kasztanów i kąkolu. Mąka ta była zamówioną przez p. Pultoraka, dostawcę mąki na chleb dla tutejszej załogi wojskowej. Śledztwo karne wdrożono natychmiast".

a „Gazeta narodowa":

„Sąd karny wytoczył śledztwo przeciw Mojżeszowi Pultorakowi słynnemu lichwiarzowi, o wielkie nadużycia w liwerunkach rządowych. Mojżesz Półtorak znany jest publiczności czytającej z przezłoroczego sensacyjnego procesu Wysockich."

I oto wszystko, o czem traktując sprawę, jak prawie nic nieznaczącą bagatelkę, doniosły Timesy nadnadpełtwiańskie, nieomieszkawszy obałamucić publiczności, aby przez wypowiedzenie prawdy i położenie nacisku na zbrodnię społeczną, nieskompromitować takich przyjaciół politycznych, jakimi są pp. Robert Doms, Mojżesz Pułtorak et tutti quanti.

Halucynacye kronikarza „Dz. polskiego" wysiliły o jakichś 40 workach mielonych dzikich kasztanów o których „Sztandar polski" nie pisał, ani też komisya śledcza ich nieznalazła, „Gazeta narodowa" uznała za stosowne zamienić jednego Pułtoraka na drugiego, lichwiarza — długoletniego przyjaciela domowego redakcyi "Dzien. pol." Jestto jednak zupełnie inna osobistość aniżeli Mojżesz Pułtorak, liwerant mąki. Prawdą jednak jest, że to jedna rodzina, nader ruchliwa na arenie przemysłu lwowsko-galicyjskiego, lecz każdy człowiek tego rodu, ma swoją specyalność.

Dzienniki lwowskie podały sprawę tak, jakby się działa w Chinach. Przyczyny można by szukać w zamroczonej alkoholem przytomności ich współpracowników. Gdzieindziej w obszerniejszych granicach Polski, mają dziennikarze pewniejsze wiadomości, czego nam składa dowód „Kurjer Warszawski" z d. 20. marca, który umieszcza następujący telegram:

Skonfiskowano.

Przyczyna ta ma daleko większe i głębsze pobudki. Dziennikarstwo nasze nietylko że jest w rozmaity sposób związane z tego rodzaju Pułtorakami w sprawach prywatnych, lecz szuka w nich przyjaciół politycznych, zawiera sojusze i kaptuje żywioły wyborcze. Wskazywaliśmy już kilkakrotnie, jakie osobistości przyjęto do nowozawiązanego „Klubu politycznego", którym nic nie przeszkadza, aby pewne indywidua, które się już dobrze dały we znaki krajowi i społeczeństwu naszemu, na nowo owładnęły korzystnę i dobrze się rentujące stanowiska. Pod płaszczykiem patryotyzmu mogą pewni bankierzy, adwokaci i opiekunowie sierót nie jedną facyendę przygotować. Na usługi tych panów stoją przecież organa opinii publicznej, jak „Dziennik polski", „Gazeta narodowa" a nawet „Reforma" krakowska. Za nimi szermują exnotaryusze i extrybuni, znają każdy nerw, z którego korzyść wyciągnąć można. A czy mogą znaleźć do swych handelków lepszych sojuszników jak pp. Mojżesze Pułtoraki, którzy całe Zarwanice przyprowadzą do urny wyborczej. Oto jest jedna z głównych przyczyn, dla której Timesy lwowskie uznały za stosowne zamilczeć o zbrodniach popełnionych. A czy jeszcze nie było innych dźwięcznych powodów?

Skonfiskowano.

KRONIKA.

Dra Emanuela Tonnera, pobratymca z nad Wełtawy, witamy sercem i duszą w Lwimgrodzie.

W czytelni na Gródeckiem. W niedzielę dnia 26. o godzinie 6tej popołudniu, będzie mówił J. N. z Oleksowa Gniewosz — „O rękodzielnictwie w dawnej Polsce" (ciąg dalszy).

Buczacz, 20. Marca 1882. Za spokój duszy ś. p. Jenerała Antoniego Jeziorańskiego, odbyło się 16. b. m. w kościele tutejszym żałobne nabożeństwo, podczas którego zarządzona składka dla wdowy pozostałej wynosi 35 zł. w. a.

Skutki. Dnia dzisiejszego odbyło się Walne zebranie delegatów z całego kraju „Galic. Towarzystwa pszczelniczo ogrodniczego" — Po posiedzeniu, które się skończyło po godzinie 1. — pp. delegaci jak w latach poprzednich postanowili zjeść obiad wspólnie, w hotelu krakowskim. Gdy się jednak dowiedzieli, że tam ma siedzibę jedna z głównych reprezentacyj browarów ołomunieckich, zaprotestowali jednogłośnie, a natomiast udali się „pod trzy korony" aby się pokrzepić przy obiedzie, krajowem piwem okocimskiem.

Parcelacya. W powiatach miechowskim, olkuskim i włoszczowskim, w Kongresówce, zawiązała się spółka ziemian, w celu kupowania folwarków, a następnie parcelowania takowych na mniejsze.

Qui pro quo (scena z życia). — Adaś (czytając gazetę): „Nie jesteśmy w stanie powtórzyć godnie, bo pióro kronikarskie za słabe, za nieudolne, aby opisać całą świetność i wspaniałość wieczorku — jaki się odbył w Kole literacko-artystycznem, ku uczczeniu Jaśnie oświeconego hrabiego...

Ojciec (leżąc na kanapie). Ach, daj pokój Adasiu, nie czytaj dalej. Nieznośny jest ten „Czas" ze swojemi panegirykami dla hrabiów!

Adaś. Proszę taty, kiedy ja czytam nie „Czas" tylko „Reformę".

Ojciec. Co? to być nie może. Pokaż!... A! prawda. Ha! to już widać ta choroba musi w krakowskiem być powietrzu — skoro nawet takie młode pismo nią się zaraziło. *(Djabeł).*

Dowiadujemy się, że ma powstać w Krakowie nowe pismo. Będzie to podobno dwutygodnik ilustrowany, poświęcony interesom literatury i sztuki.

Konfiskata. Nareszcie osławioną „Nanę" Zoli uprzątnięto z Krakowa. Na wniosek c. k. Prokuratoryi, że romansik ten zawiera w sobie znamiona występku przeciw obyczajności publicznej, Sąd krakowski zabronił rozpowszechnienia „Nany" i zarządził konfiskatę tej miłej książeczki pana Landau. (Gaz. kra.)
(A we Lwowie? przyp. Red. Szt. pol.)

Produkcya kopalni. W kopalniach prywatnych w Bolesławiu, pow. olkuskim, wydobyto w 1881 r. czystego galmanu 400.000 centnarów, nadto kruszcu ołowiu 11.000. Robotników pracujących w kopalniach było do 900, dla których co miesiąc potrzeba było do 16.000 rs. na zapłacenie codziennych szycht.

Postęp rękodzielniczo - przemysłowy. Wiadomo do jak smutnego stanu zeszła u nas produkcya wyrobów ślusarskich, a zdawało się już, że wszelkie nasze potrzeby zaspakajać będziemy musieli tandetą zagraniczną. Otóż dziś konstatujemy zwrot ku lepszemu. Zwiedziwszy w tych dniach handel żelaza p. Jana Schumana przy placu Maryackim, doznaliśmy tamże bardzo miłej a prawdziwej niespodzianki, gdy nam pokazano cały dział wyrobów krajowych, a mianowicie lwowskich, ślusarskich, produkcye miejszych warstatów, które widocznie pojmując swoje zadanie, zwraca się każdy taki warstat do specyalnych działów. — Wyniki ztąd naturalne. Oto mamy przed sobą dobór najwyborniejszych zamków i okuć do drzwi, okien itp. Zamki te wykończone nie jak tandeta zagraniczna, ale z sumienną akuratnością rękodzielniczą, odznaczają się również stosunkową taniością. Tak samo wielki zapas kłódek wyrobu krajowego.

Szczególniejszą uwagę zwróciliśmy na mnóstwo wyrobów ślusarskich i kowalskich do praktycznego domowego użytku, rozmaite zawiasy, zamykadła do budynków gospodarskich, zasuwy i t. p.; a są to wyroby z wartatów mechanicznych, Zakładu sierót w Drohowyżu, które bardzo dobrze świadczą o technicznem kierownictwie tego działu, oraz dają wskazówkę, czemby mógł być Zakład Drohowyzki dla rozwoju rękodzielniczego w kraju, gdyby funduszami tegoż rządziła sumienniejsza i uczciwsza kuratorya, a dyrekcya główna w tym Zakładzie powierzoną została w odpowiedniejsze ręce. Panu Janowi Schumanowi należy się uznanie, że zapasy swoje sklepowe czerpie na miejscu, o ile takowe tu są wyrabiane.

W **„Pogoni"** tarnowskiej czytamy, że na posiedzeniu sekcyi rolnej Tow. tarnowskiego obradowano nad projektem założenia cukrowni w Bogumiłowicach a „Pogoń" tak pisze:

„Projekt założenia cukrowni w Bogumiłowicach omawianym bywa przy każdej zdarzonej sposobności, obecnie jest zapewniony kapitał 380.000 do 500.000 złr. na ten cel; chodzi jednakże o zapewnienie ilości morgów przeznaczonych pod uprawę buraków cukrowych, bez tego nie można przystąpić do zrealizowania projektu; że nasze buraki z okolic Dunajca i Biały poloryzują dobrze, już zostało skonstatowanem nawet w Magdeburgu i Halli. Pan Habicht w Niedomicach miał w roku zeszłym z 2 i pół morga 44.500 Krg. za sumę 422.47 złr. sprzedane, w tym roku z tej samej przestrzeni 53.870 w pieniądzach 511 złr. 79 cnt. czystego dochodu."

Wydział Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie uprasza Szanowną Redakcyę o łaskawe zamieszczenie w swem piśmie, nowego składu Wydziału.

Na walnem zgromadzeniu członków Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów Politechniki we Lwowie odbytem na dniu 12. marca br. weszli w skład Wydziału: Przewodniczący: Pajączkowski Karol, zast. przewodniczącego Kostrakiewicz Włodzimierz, skarbnik Ludwik Regiec, bibliotekarz Roman Dziešlewski, sekretarz Stelzer Jan.

Wydziałowi: Budzyński Wiktor, Kudelski Jan, Rachlewicz Wit, Sopuch Reiner, Widt Seweryn — Zastępcy wydziałowych: Biegański Antoni, Brzechowski Franciszek, Niedźwiedzki Bolesław, Peszke Aleksander.

Lwów dnia 20 marca 1882.

Karol Pajączkowski przewodniczący. *Wit Rachlewicz* za sekretarza.

Z zakładu Sierót i Starców w Drohowyżu, dochodzącą nas znowu skandaliczne wieści. Zdawać by się powinno, że tam już przecież raz zapanowała jakakolwiek moralność. Tak jest zapanowała ale tylko

na oddziale żeńskim, gdzie prowadzą wychowanie Siostry Felicyanki. Natomiast na oddziale chłopców, nie może być lepiej, jeżeli nauczyciele w pierwszym rzędzie reprezentują siłę zgangrenowaną, która w innego rodzaju domach publicznych a nie w wychowawczym Zakładzie sierót mogłaby odbywać swe praktyki Jest tam nauczyciel B. z żoną — u którego wszystko jest artykułem handlowym...

Cóż na to p. Juliusz Starkel dyrektor Zakładu? przecież niewiadomością nie może się tłumaczyć, jeżeli go takie przyjacielskie stosunki łączą z państwem B. Niestety, demoralizacya u góry zapuściła się zanadto głęboko w tym nieszczęsnym Zakładzie, któryby mógł tak wiele dobrego przynieść dla kraju. Jak długo jednak teraźniejszy p. Kurator rządzić będzie Fundacyą skarbkowską z panem dyrektorem Köweszem, inaczej niebędzie. Fundacya skarbkowska jest znakomitą dojną krówką, monopolem dożywotnim tych panów. Jak długo w Zakładzie drohowyzkim, wychowywać się będą różnego rodzaju Westfalewicze, to harmonia poczucia nie będzie przerwaną. I takich jedynie sił kuratorya skarbkowska dla swych widoków i gospodarki potrzebuje. Dlatego też niema nadziei aby Zakład w Drohowyżu przestał być norą demoralizacyj.

Niekapitulujemy jednak — Sejm ma być zwołany w Maju, a więc może być, gdy nowe wybory przed drzwiami, da się coś zrobić. jeżeli przedłożymy nowe fakta.

Śmiech ludzki tylko wzbudzają i politowanie, techniczne roboty urzędu budowniczego miasta Lwowa. Od dwóch tygodni prawidłowy ruch kołowy na ulicy Zielonej, mianowicie dla dorożek i powozów, jest faktycznie niemożebny. Ulica ta nieustannie naprawiana, czyli raczej, pieniądze i materyał rzucane dosłownie w błoto, jak się obecnie pokazuje, nie ma nawet fundamentu, położonego pod nasypy szutru z opoki, lub też takowe już bez śladu zniknęły. Otóż gdy w całem prawie mieście sucho, ulica Zielona zamieniła się w sadzawki i bajury błotne, dziury, doły i pagórki, które rywalizują z najnędzniejszemi ulicami miasteczek prowincyonalnych. Dorożki i powozy mianowicie wieczorem, zmuszone są kołować przez ulicę „Rury", aby jaką przecznicą dostać się do celu jazdy. — I cóż robi świetny urząd budowniczy z p. dyrektorem Hochbergerem na czele? oto odkomenderował trzy baby z łopatami i jakichś trzech weteranów pracy łopatowej, który to zastęp, naturalnie bez wszelkiego dozoru, udaje w imieniu świetnej inżynieryi miejskiej, że ulica się reperuje. Przez cały tydzień załatano zaledwie kilka dziur przed kamienicą naprzeciw domu sierót i to w sposób tak prymitywny, o jakiem już dzisiaj świat cywilizowany techniczny nie ma pojęcia. Podług obliczenia ludzi fachowych, chociażby już tylko takie uporządkowanie ulicy Zielonej, przy takich siłach, potrzebuje co najmniej ośm do dziesięciu miesięcy czasu. Jest to znowu tylko mała próbka niedołęztwa, marnowania grosza publicznego i znęcania się nad obywatelami miasta, którzy nie mieszkają w samem centrum stolicy. Swoją drogą wchodzi obecnie na stół Rady miasta, projekt trzech milionowej pożyczki, aby tego rodzaju urząd budowniczy i inżynierski jak we Lwowie, miał czem i za co gospodarować. Wtenczas zaiste warto się przypatrywać tym panom, gdy mają do dyspozycyi znaczne sumy uchwalone; przybrawszy miny jenerał-feldmarszałków, gdy się za niemi snują całe sztaby przedsiębiorców, liwerantów itd. jakiemi ważnemi i potężnemi figurami stają się od razu.. A cóż to za wyborne śniadanka, objadki, winka drogie konsumują się; grywają taroczki drogie i preferansiki itd. itd. Teraz idą akcye w górę. gdy mianowicie patryotnictwo z Koła politycznego postanowiło nieszczędzić grosza i zabiegów, aby nowe wybory do Rady miasta przeprowadzić według znanej już metody i ująć w ręce tak finansowanie 3 milionów, jakoteż i dyspozycyę niemi. W obec zawartego sojuszu „Dziennika polskiego", „Gazety narodowej" i „Reformy" krakowskiej, w której ostatniej ma się tak dzielnego aljanta, jak p. Tadeusz Romanowicz, można się przecież pokusić o zwycięztwo.

Spuścizna po Kazimierzu Pułaskim. W piśmie *Currier de Etats-Unis* z dnia 14 b. m. i roku ogłoszono artykuł pod napisem: „Les heritiers Pulaski" w którym piszą, że „wniesiono do kongresu Stanów Zjednoczonych bill w imieniu Celestin Bogucki, Rosalie Leszczewski née Bogucki, Filipina Witkowski, o przyznanie im jako sukcesorom 100.000 dolarów jako nagrody usług i należności ś. p. hrabiemu Kazimierzowi Pułaskiemu, który zginął pod Sawaną i że wiele osób uważa, że jakkolwiek usługi Puławskiego były wielkie jako rycerza polskiego, ale nie zdaje im się, aby po upłynięciu stu lat spieniężać te zasługi sukcesorom było rzeczą stosowną."

Ponieważ o tem billu już uprzednio wiedziano, więc tej przyczynie przypisać należy obojętność Amerykanów względem Polaków podczas obchodu w Yorktown.

Ażeby wyjść z fałszywej pozycyi, wnosi wielu Polaków, ażeby zwołać wiec i uchwalić na nim odezwę do całej prasy Stanów Zjednoczonych:

„My, Polacy, naturalizowani obywatele Stanów Zjednoczonych i pragnący nimi zostać, zebrani na mityngu w dniu.... roku 1882, dowiedziawszy się z gazet o bilu wniesionym do kongresu przez mniemanych sukcesorów Kazimierza Pułaskiego o wypłacenie im 100 tysięcy dolarów za usługi oddane wolności amerykańskiej, którą już kilka generacyj przybywających do Ameryki Polaków cieszy się, zebraliśmy się dla zaprotestowania przeciwko temu wniesieniu, jako hańbiącemu nietylko podawców, ale krzywdzącemu naród Polski, którego Kazimierz Pułaski był prawym reprezentantem w walce o niepodległość.

„Głos Stanisławowski" pisze: Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Antoniego Jeziorańskiego, jenerała wojsk polskich z roku 1863-4, odbyło się dnia 16 bm. Mszę św. odprawił wikary tutejszy ks. Gwoździowski, Towarzystwo muzyczne im Moniuszki odspiewało kilka utworów religijnych podczas nabożeństwa, jak „Miłosierny Panie" (Gauniewicza), „Domine Deus" (Beethovena) „Pieśń pokutną" (Moniuszki) pieść: „Pożegnał już" i odegrało prześlicznie na skrzypcach „Lamentacye". Na wieku trumny czyjaś dłoń cieplejsza, złożyła wieniec zielony zwycięzcy z pod Kobylanki, a czarne stopnie katafalku uwieńczyła gałązkami boiny.

Wnętrze świątyni przedstawiało zresztą wierny obraz naszych uczuć patryotycznych, to nam zapewnie przyzna ta garstka uczestników, która w kościele się znalazła na nabożeństwie.

Widzieliśmy pojedyncze osoby, któreby ze względu na obowiązki stanu i powołania, z nieobecności swojej były usprawiedliwione, lecz natomiast znowu niestało takich, którzy czasem swoim wolno rozporządzać mogą.

Kilku z niebezpiecznej młodzieży, ukradkowo postać ze sercem po polsku czującem w wojskowym mundurze, niektóre Polki niosące grosz wdowi dla rodziny po jenerale, a nareszcie ci, którym losy Polski tkwią *mieczami w sercu*, ci, którym nadzieja przyszłości narodowej nie może jaśnieć gwiazdą jasną, ale ją dźwigają, choć tłoczy ciężarem ogromnego krzyża, — ot i koniec przedstawicieli polskiego ducha!

Dziwi nas nawet, że Towarzystwo im. Moniuszki, zdobywa się na odwagę głośnego spiewania, bo chociaż nie wykonuje chorału „Z dymem pożarów", ani pieśni: „Boże coś Polskę", lecz sam udział głośny w nabożeństwie, za jenerała polskiego, może być uważany za demonstracyę niebezpieczną, nie przez organa rządowe, ale przez plewę społeczną, która wiatrem niesiona, rzuca się w oczy patrzące dalej niż na dni dzisiejsze. Możemy w każdym razie sobie „powinszować", żeśmy choć z ujmą własnej czci i godności, nie podrażnili nikogo z ludzi porządnych, którzy bądź gwoli obrządku religijnego znaleźli się w kościele, bądź też świecili w nim przykładną nieobecnością.

Milczmy zresztą! Barwa trumny przejdzie na nasze twarzy, gdy staniemy przed sądem przyszłości, pustka serc naszych równa się pustce trumienej, kościół próżny był wiernym obrazem moralnej nędzy patryotycznych trzmieli, których brzęk często głośniejszy, niż brzęki kajdan, któremi dzwonią niewolnicy.

Z urządzonej podczas nabożeństwa składki za duszę ś. p. Jenerała Jeziorańskiego, wpłynęło na tegoż rodzinę i na pomnik, w stolicy Pokucia **aż 17 złr. 45 ct.** (W rzeczy samej ofiarność senzacyjna. Przyp. Red.)

Teatr.

W środę dnia 22 marca ogłosiła dyrekcya teatru różowymi afiszami, które zwykle zapowiadają przedstawienie nadzwyczajne:

„Z powodu przyjazdu Wp. Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy) i na Jej życzenie nadzwyczajne przedstawienie.

Zabobon czyli
Krakowiacy i Górale
opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka K. Kurpińskiego.

Rzut oka na afisz przekonywał, że cała opera obsadzona najlepszemi siłami. Nadmienić również wypada, że to dzieło sceniczne bardzo rzadko jest przedstawiane. Deotyma przybywszy do Lwowa w gościnę i tak solennie przyjmowana, naturalnie że życzeniem Jej było, ujrzeć to tradycyą ojców uświęcone patryotyczne dzieło, pełne wzniosłych myśli, a które się nigdy nie powinno zestarzeć w duchu narodu. Czyż więc można było nawet przypuścić, że Lwów da sobie takie smutne świadectwo poczucia i obleje gorące serce Poetki zimną wodą i wprawi w przykrą zadumę, skazując ją aby podziwiała operę narodową, w obec pustego amfiteatru. Czy była stosowniejsza sposobność, aby dać dowód tak zacnej Siostrze koroniarce, że tak samo jak nad Wisłą, i nad Pełtwią mamy poszanowanie dla wszystkiego co wzniosłe i rozgrzewające ducha narodowego. Tem większy obowiązek mieli obywatele Lwowa do zebrania się w teatrze, aby gdy stolica kraju przyjmowała Poetkę rautami i szeregiem wieczorów w kołach wysokiej arystokracyi, towarzyszyła Jej i przy zwiedzeniu sceny polskiej. Tego poczucia i oznaki dobrego wychowania nie było, aczkolwiek od tygodnia widzimy na ulicach i po miejscach publicznych całe zastępy biało ukamizelkowanych i ukrawatowanych rzeczywistych lub też pseudo literatów, poetów, improwizatorów, artystów, uczonych, na cześć Deotymy. Tak zwane „Towarzystwo", które z taką skwapliwością się gromadzi w teatrze, gdy przybędzie chociażby wątpliwej wielkości i blaga zagraniczna, również uznało za stosowne świecić swoją nieobecnością. Jedynie tylko nasz hr. Włodzimierz Dziedzszycki z Rodziną, zaliczył się do inaczej myślących od „Towarzystwa", jak zawsze, i reprezentował stary ród na Rusi czerwonej.

Oprócz niego, zaledwie kilka lóż było zajętych, bo stałe gratisówki nie mogą przeciez iść w rachunek. Niewidziałeś tam w teatrze ani „Koła literackiego" ani innych znakomitości „uczonych", ani młodzieży akademickiej, ani mieszczaństwa, oprócz szczupłej garstki tak naiwnych, których „Krakowiacy i Górale" jeszcze zajmować mogą. Do tak zwanej „końskiej" loży przybyło coś aż trzech reprezentantów teraźniejszości arystokratycznej. Dwóch przebranych dla lepszego szyku w jakieś szlafroki. Otóż te filary „końskiego" kasyna, ziewnąwszy kilka razy już w połowie pierwszego aktu, powynosili się na taroczka, lub inną szlachetniejszą daleko gierkę. Deotyma przybyła w połowie pierwszego aktu w towarzystwie Marszałka i wytrwała do końca, nieszczędząc artystom oklasków.

Winniśmy zaznaczyć, że Krakowiaków i Górali", przedstawiła dyrekcyą teatru z niezwykłą precyzyą i wystawą. Niepamiętamy nawet, aby z taką sumiennością i poprawnie kiedykolwiek ta opera narodowa tak udała. Pojedyńcze partye i chóry były znakomite. Pan Zamojski niezrównanym — „Miechodmuchem"; prowadził poloneza, że aż się serce radowało. Każdy artysta występujący lub artystka, grali tak, aby się nie powstydzić przed taką oceną, jaką może dać Deotyma.

Cóż to jednak wszystko pomoże. — Co do nas, to wiadomo każdemu z naszych czytelników, że nieowijamy w bawełnę grzechów dyrekcyi; smutno jednak powiedzieć, że w obec rozgnojonego smaku naszej publiczności, wypada z rąk pióro i nareszcie przestalibyśmy się dziwić, gdyby dyrekcya dla salwowania strony materyalnej, poleciła jakiemu fabrykantowi przerobić na dzieła sceniczne dla tego rodzaju zdemoralizowanej publiczności: „Dekamerona", „Powieści Pawła Kocka" — lub „Pamiętniki Cassanowy" — a ręczymy za wyborny interes dyrekcyi.

Nadesłane.

Gorąca prośba. Powróciwszy do kraju po 25 letniej niebytności, chcąc się na mojej rodzinnej ziemi osiedlić i wychować dzieci jak Bóg przykazał, przywiózłszy ze sobą znaczny kapitał dla nabycia dóbr ziemskich, próżno jednak tracę czas i pieniądz, gdyż upatrzywszy majątek, ugodziwszy cenę tegoż z właścicielem, gdy już mi się zdaje że dopłynąłem w tej podróży do portu, zagradzają mi drogę bracia polacy mojżeszowego wyznania i powiadają: „chcesz majątek kupić, pogadaj no wprzód z nami, i z nami się ugodź!"

„Szanowni bracia, cóż chcecie odemnie, wszakżesz ugodziłem się z właścicielem?"

„Wie heisst z własczyczelem? — Co nam go do tegie, a my co znaczymy?"

I w rzeczy samej mają zawsze słuszność, bo niechcąc przystać na te umowy, już trzecia majętność wymknęła mi się z rąk; a nie wiedząc jak dalej postępować, udaję się z gorącą prośbą do wszystkich kahałów galicyjskich aby te się zlitowały i nie broniły mi nabyć majątku na ojczystej ziemi, wychować dzieci, oddychać tem powietrzem, do którego za młodu przywykłem i żyć po Bożemu.

Wielce szanowne kahały, zlitujcie się nademną.

J.

Od Administracyi.

Z numerem dzisiejszym kończy się czwarty kwartał i trzeci rocznik „Strażnicy polskiej". Wzywamy Szanownych czytelników tak do wyrównania zaległości, jakoteż do nadsyłania prenumeraty przed 1. Kwietnia, w celu uregulowania nakładu.

KAZIMIERZ LEWICKI

Główny skład dla Galicyi

PORCELANY, SZKŁA i towarów mięszanych

ulica Trybunalska liczba 6,

założony w roku 1845. 1—0

poleca

Dyamenta szklarskie do przecinania szyb 1 sztuka po 1 zł. 40 ct., 2 zł., 3 zł., 4, 5, 6, 10 zł. i wyżej.

Szyby zagraniczne do okien.

Szyby kolorowe czerwone, szafirowe, zielone, żółte, fioletowe, białe matowane i deseniowane.

BAZAR MARKIEWICZA

we Lwowie, plac Maryacki l. 10,

1—0 **Pierwszy skład wyrobów krajowych i towary modne.**

poleca w szczególności dyplomami szczególnego uznania zaszczycone na wystawie przemysłu domowego we Lwowie, w r. 1881

domowego wyrobu krajowego **Płótna** **domowego wyrobu krajowego**

a mianowicie:

Piękne białe **płótna Korczyńskie** czysto lniane w sztukach 80—84 centimetrów szerokości a 34 metrów = 57 p. długości po zł. 13, 14, 15, 16, 18, 19·50, 21 a najcieńsze na koszule po zł. 24 do 26 za sztukę.

Obrusy białe i kolorowe (garniturowe i na miary) po 116, 146 do 160 ctmt. szerokości po 80 ct., 1 zł. i 1·20 za metr.

Serwetki białe i kolorowe do garniturów po zł. 1·80, 2·20, 3·50, 4, i 4·80 tuzin.

Ręczniki różnej cieńkości i szerokości po zł. 4·20, 4·80, 5·50, 7·20, do zł. 8·40 za tuzin.

Płótna prześcieradłowe bez szwu 134, 146 i 160 ctmt. szerokie po zł. 1, 1·10 i 1·20 metr.

Półbielone **płótna błażowskie** (lniane i konopne) w sztukach po 70 do 76 ctmt. szerokości a 28 metrów = 47 ł. p. długości po zl. 7, 7·50, 9·40, 10, 10·50, 12 do 13 za sztukę.

Prześcieradła grube kąpielowe po zł. 1·25 za sztukę.

Maglowniki mocne konopne po 70 ct. sztuka.

Ściereczki grnbe i cieńsze po 20, 28 i 30 centów sztuka.

Płócienka i drelichy Andrychowskie różno-kolorowe w sztukach 70 ctmt. szerokości a 29 metrów = 48 ł. p. długości po zł. 8·50, 9, 10, 10·50, 12 do 15 sztuka

Szkarpetki chyrowskie wyrób ręczny domowy.

Grube niciane	po 25	centów	sztuka
Bawełniane pojed.	„ 30	„	„
„ podwójne	„ 40	„	„

Wyroby pończoszkowe z bawełny jumel, wyrobu Heidenreicha i Spółki we Lwowie, przewyższające wyroby saskie itp.

Po cenach znacznie zniżonych

sprzedaję w **12tu mojá firmą** zaopatrzonych sklepach

NAFTĘ

najprzedniejszej jakości **nieeksplodującą** w 4ech sortach, mianowicie:

Kryształową Nr. 0. po 28 ct. — Salonową Nr. 1 po 26 ct. — Biała Nr. I. po 36 ct. — Żółtawą gospodarską Nr. III. po 22 ct.

Kupującym na raz większą ilość Nafty, począwszy już od 10 litrów **opuszczam znaczny rabat.** — Ktoby większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty** za któremi kupioną Naftę **częściowo** w każdym moim sklepie odbierać może.

Nafty eksplodującej, lubo znacznie tańszej, jako łatwo zapalnej a przeto niebezpiecznej w moich składach nie trzymam. Tudzież zwracam uwagę Szanownej PT. Publiczności iż tutejsza krajowa Nafta kryształowa, co do jakości i bezpieczeństwa o wiele przewyższa najlepszą Amerykańską Naftę — Cena zaś krajowej jest **znaeznie** tańszą.

Utrzymuję też na składzie i sprzedaję po cenach najniższych najlepszej jakości:

Swiece stearynowe i parafinowe — Oliwę do lamp i do maszyn.
Smarowidło powozowe i Oleje naftowe konserwujące drzewo.
Mydło, krochmal, sodę i farbkę do prania bielizny.

Na prowincyę wysełam wymienione towary za przekazem do każdej stacyi kolejowej po otrzymaniu zamówienia.

Gdy ceny tych artykułów często się zmieniają, doręczę Cennik z oznaczeniem ceny każdego artykułu na pewien okres czasu.

Piotr Miączyński

4—0 **we Lwowie ul. Sykstuska 47.**

34—0 Dyplom honorowy na Wystawie krajowej.

Spółka Stolarzy Lwowskich

przy placu Bernardyńskim liczba 15 we Lwowie

poleca swój obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI

oraz wielki wybór **luster, materyj na meble, dywanów sukna na podłogę, karniszów i kutasów do okien, jakoteż mebli giętych i żelaznych.**

JAN IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy

fabryka we Lwowie, filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

skład w **Przemyślu** w aptece pana **Nahlika.**

Woda lwowska użyta do skrapiania sukien i chustek, jakoteż do odświeżania powietrza w salonach, daje bardzo przyjemny i długo trwały zapach, dlatego też zastępuje wszelkiego rodzaju perfumy, wody pachnące i kadzidła; flakon 1 zł. mały 80 ct.

Woda fiołkowa usuwa pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie się skóry, twarz odświeża i nadaje jej nieporównaną delikatność; flakon 1 zł.

Orientalina czyli pudr w płynie nadaje twarzy naturalną białość, odświeża ją i czyni prawdziwie piękną nie pozostawiając na przyszłość żadnych złych skutków po sobie; flakon 1 zł.

Nigretina służy do natychmiastowego trwałego ubarwienia włosów na kolor czarny i ciemny, nadaje włosom naturalny kolor i jest nieszkodliwą; pudełko 1 zł.

Pilipton czyli woda odmładzająca włosy przywraca włosom siwym i wypłowiałym ich poprzedni naturalny kolor, skóry nie psuje i nie farbuje; flakon 1 zł. 50 ct.

Fenilin jest środkiem radykalnie niszczącym mole i miazmata, które psują futra i suknie. nie plami i najdelikatniejszej materyi koloru nie zmienia; pudełko 60 ct.

Valentin w przeciągu najdłużej dwóch tygodni najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, przywraca włosom siłę. cebulki wzmacnia, ożywia i do rośnięcia pobudza, zapobiega tworzeniu się łupieży, kolor włosów utrwala i wszelkie słabości skóry usuwa; pół flakon 1 zł. 60 ct. cały flakon 3 zł.

Wyciąg Orzechowy jest bardzo dobrym nie szkodliwym środkiem do ściemniania włosów — 50 ct.

Powyżej wymienione wyroby zostały odszczególnione 4ma medalami zasługi i listem pochwalnym na wystawach krajowych i zagranicznych. 18—0

Towarzystwo spożywcze

plac Dominikański l. 1.

Donosi do wiadomości członków swoich, że przed świętami będą mogli nabyć doskonałych **szynek, kiełbas i ozorów** dworskich.

Masła kuchennego, jakoteż i herbacianego, Towarzystwo ma zabezpieczoną dostawę od kilkunastu znakomitych dworów, po cenach stosownie dosyć umiarkowanych.

Również i przysłanie drobiu z różnych przyobiecane.

Mięso własnego wyrębu sprzedaje w jatkach następujących: przy ul. Wekslarskiej l. 4., ul. Kościelnej l. 8, ul. Cebulnej l. 8. — Asygnaty na mięso nabyć można w biurze Towarzystwa plac Dominikański l. 1.

Pieczywo w własnym lokalu, plac Dominikański l. 1., ul. Majerowska l. 7., i ul. Kościelna l. 8.

CZERNICKI

przedtem

Gustaw Wichert

rękawicznik i bandażysta

we Lwowie, Rynek, l. 28

poleca łaskawym względom swój skład

własnego wyrobu

wszelkiego rodzaju

TOWARÓW RĘKAWICZNICZYCH

mianowicie

amerykańskie jelonkowe spodnie i kaftany we wszystkich najnowszych barwach wszelkie rodzaje mezkich i damskich rękawiczek. skóry łosiowe i jelonkowe do pokrycia łóżek poduszki, torby myśliwskie, czapki mundurowe i cywilne, szaliki, krawatki, szelki, sznurówki, bandaże, pończochy gumielastyczne sznurowane

po stałych umiarkowanych cenach.

Zamówienia z prowincyi uskuteznia się odwrotną pocztą. 33—

Nowo założona fabryka i magazyn rękawiczek

pod firmą

J. N. Spożarski

rękawicznik i bandażysta

we Lwowie przy ulicy Halickiej l. 25.

Poleca łaskawym względom P. T. Publiczności, **tylko własne wyroby** w najlepszym gatunku, a mianowicie:

Rękawiczki glace, zwykłe o 1, 2, 3 i 4 guzikach. 4—18
dto z **francuskich i duńskich** skórek.
dto **długie** białe, jasne i czarne od 6 do 14 guzików ze skórek glace i duńskich
Rękawiczki francuzkim krojem „a la Sarah Bernhard" — wciągane do łokcia i po za łokieć t. j. od 12 do 24 guzików, ze skórek glace i duńskich.
Rękawiczki sznurowane do łokcia i poza łokieć z wszelkich gatunków skórek.
Rękawiczki męzkie we wszystkich barwach — sznurowane, tamborowane i podwójnie szyte, ze skórek glace i jelonkowych.
Rękawiczki podwójnie szyte czarne i kolorowe, damskie i mężkie.
dto Jelonkowe i sarnie damskie i mężkie w różnych gatunkach.

Łaskawe zamówienia do miary przyjmuję i wykonuję jak najściślej, stosowne do życzenia i **po najprzystępniejszyeh cenach.**

Również przyjmuję do oprawy hafty, jakoto: **szelki, pugilaresy, taśmy do dzwonków, pasy do strzelb** myśliwskich i t. p.

Utrzymuję na składzie: **poduszki** haftowane oprawiane w bufy; przyjmuję takowe do oprawy gładko lub w bufy, w skóry, ryps, jedwab, atłas lub aksamit, okrągło, podługowato, cztero i ośmiogrannie, według najnowszych paryzkich wzorów i stosownie do umeblowania.

Mam także na składzie: **Pantalony** do konnej jazdy, **Garnitury** jelonkowe, **Poduszki** safianowe i zamszowe, **Skóry** na łóżka łosiowe i jelonkowe, **Torby** podróżne **Krawatki** mężkie, **Bandaże** różnego rodzaju, **Poduszki** gumielastyczne, **Pończochy** na kurczowe żyły, **Szelki** gumielastyczne i inne, **Czapki, Paski** i t. p.

Łaskawe zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor J. N. z Oleksowa Gniewosz.

Z drukarni Anny Wajdowiczowej (pt. Poremby), Rynek l. 9

Pod zarządem Szczęsnego Bodnarskiego.